

BARKA



MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE



Modlitwa pielgrzyma

Boże, Ty jesteś Drogą, Prawdą i Życiem.
Drogą, którą pragnę podążać,
Prawdą, której lękam się stracić,
Życiem, które w Tobie ma początek i koniec.
Niech ten dzień mi przyniesie tylko to,
czym Ty chcesz mnie obdarzyć.
Przyjmę radość i szczęście,
zniosę ból i cierpienie,
jeśli Ty będziesz ze mną.
Wyruszę w Twoje Imię,
prowadź mnie, Boże!
Amen

SPOTKANIE Z BOGIEM W JEGO SŁOWIE

MEDYTACJE BIBLIJNE – NIEDZIELA XIV OKRESU ZWYKŁEGO

W dzisiejszych czytaniach wyłania się temat pokoju ukazany w wielorakich aspektach.

Pierwsze czytanie (Iz 66, 10-14) przedstawia go jako syntezę dobroci, bezpieczeństwa, szczęścia, spokoju, pociechy, jakie Bóg obiecał odnowionej Jerozolimie po wygnaniu babilońskim. "Oto skieruję do niej pokój jak rzekę i chwałę narodów jak strumień wezbrany... Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę". Cały ten zestaw określeń mówi jasno, że chodzi tu o dar Boży, charakterystyczny dla czasów mesjańskich. Jezus przyniesie ten pokój, który będzie równocześnie łaską, zbawieniem, szczęściem wiecznym, nie tylko dla poszczególnych ludzi, lecz dla całego Ludu Bożego, napływającego z całego świata do Jerozolimy niebieskiej, królestwa doskonałego pokoju.

Lecz także Kościół, jako nowa ziemská Jerozolima, posiada skarb pokoju, który ofiarował Jezus ludziom dobrej woli i ma za zadanie rozszerzać go na świecie. Ten obowiązek powierzył Zbawiciel siedemdziesięciu dwóm uczniom posłanym głosić królestwo Boże: "Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki". (Łk 10, 1-12). Ta wypowiedź wskazuje właśnie na posłannictwo cichości, dobroci, pokoju. Posłannictwo podobne do Jezusowego: "Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata", nie potępiający grzeszników, lecz ofiarujący samego siebie, "wprowadziwszy pokój przez krew Jego Krzyża".

"Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie:

pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was". Nie chodzi tutaj o zwykłe pozdrowienie, lecz o błogosławieństwo Boże przynoszące dobro i zbawienie. Gdzie "zstępuje" pokój Jezusa, który pojednał ludzi z Bogiem i między sobą, tam zstępuje zbawienie. Człowiek przyjmujący je w pokoju z Bogiem i braćmi, żyje w łasce i miłości, jest zbawiony od grzechu.

Jezus jednak uprzedził, że nie należy oczekiwać pokoju podobnego do tego, jaki ofiarowuje świat, ten bowiem daje jedynie fałszywą obietnicę szczęścia, jakoby wykluczającą wszelkie zło. "Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka" - powiedział Jezus, ponieważ Jego pokój jest tak głęboki, że może współistnieć nawet z najdotkliwszymi utrapieniami. Chociaż świat szydzi i odrzuca ten pokój i uczniowie cierpią z tego powodu, to jednak nie tracą pokoju wewnętrznego ani nie przestają głosić „dobrej nowiny o pokoju”.

Św. Paweł jest tego pierwowzorem. Podczas swojego apostołstwa nie szuka innej podpory, innej chwały, "jak tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa", dlatego uważa się za ukrzyżowanego dla tego wszystkiego, co może ofiarować świat: dla korzyści materialnych, chwały, kariery. Świat nie wywiera na niego żadnego uroku, bo Paweł już pozwolił oczarować się Ukrzyżowanemu i raduje się, że nosi na swoim ciele "blizny Pana".

O. Gabriel od ś. Marii Magdaleny karmelita bosy, Życ Bogiem

PORTRETY BIBLIJNE – UCZEŃ



Tym razem w naszej galerii portretów biblijnych proponujemy "anonimową" postać, to znaczy pozbawioną konkretnego imienia. Chodzi w istocie o grupę postaci, o których czytamy podczas liturgii XIV Niedzieli Zwykłej (Łk 10, 1-12.17-20).

Mimo, że posiadali własne imiona, dziś nam nieznane, nazwani zostali wspólnym określeniem "uczniowie". Sporadycznie w Starym Testamencie, często używane jest w Nowym, w odniesieniu do dwunastu apostołów (w formie „Jego uczniowie”) oraz w odniesieniu do licznej grupy zwolenników nazywanych już tylko "uczniami".

Fragment cytowany z Ewangelii Łukasza zaczyna się tak: „Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwu i wysłał ich po dwóch przed sobą”. Liczba ta w niektórych starożytnych kodeksach, które przekazują nam tekst Ewangelii, została ograniczona do "siedemdziesięciu". Pamiętając, iż wartość najbardziej znaczących liczb biblijnych jest przede wszystkim symboliczna, możemy domniemywać, że liczba "siedem" stojąca u ich podstaw przypisuje siedemdziesięciu dwóm czy też siedemdziesięciu uczniom wartość nie tyle ilościową i statystyczną, co jakościową i aluzyjną. O ile dwunastu apostołów zostało wybranych według wyjątkowej liczby powielającej pokolenia Izraela,

to siedemdziesięciu dwóch (siedemdziesięciu) nawiązuje do liczby narodów na ziemi, przedstawionych w Księdze Rodzaju. Ściślej biorąc, było ich siedemdziesięciu według oryginalnej liczby hebrajskiej, natomiast siedemdziesięciu dwóch według spisu zawartego w starożytnym przekładzie Biblii na grekę, nazwanym między innymi „przekładem siedemdziesięciu”, od legendarnej liczby jej tłumaczy (tzw. Septuaginta).

Po zmartwychwstaniu Chrystusa tytuł "uczeń" został przypisany wszystkim chrześcijanom, o czym zaświadcza Dzieje Apostolskie, gdzie czytamy na przykład: "Wówczas, gdy liczba uczniów wzrastała" (Dz 6, 11); "W Damaszku znajdował się pewien uczeń, imieniem Ananiasz"; "Mieszkała też w Jafie pewna uczennica imieniem Tabita". W Ewangelii św. Jana pojawił się także nienazwany uczeń, "ten, którego Jezus miłował", utożsamiany przez tradycję z Ewangelistą Janem. Prawdziwe jego rysy czasem się zacierają, stając się prawie symbolicznym obrazem prawdziwego ucznia Chrystusa.

Fragment Ewangelii św. Łukasza z precyzją ukazuje niektóre rysy ucznia, w którym powinni rozpoznawać się wszyscy chrześcijanie. Uczeń musi być człowiekiem pokoju i łagodności: "Oto posyłam was jak owce między wilki.[...]. Gdy wejdziecie do jakiegoś domu, najpierw mówcie: Pokój temu domowi". Powinien być ubogi, oderwany od dóbr doczesnych, chodzić bez torby, trzosa i sandałów, wspierany braterskim miłosierdziem. To on winien przychodzić z pomocą cierpiącym: "uzdrawiajcie chorych". Przede wszystkim jednak powinien głosić Ewangelię, "dobrą nowinę": "Przybliżyło się do was Królestwo Boże". Nawet gdy misja jego kończy się niepowodzeniem, odrzuceniem, prześladowaniami, jego ufność powinna być niewzruszona i pełna pokoju. Demony zostały już pokonane i zmuszone do odwrotu. Sam Chrystus pod koniec misji siedemdziesięciu dwóch (siedemdziesięciu) zawołał przeciw: "Widziałem szatana, który spadł z nieba jak błyskawica".

Płomienie ognia zżerały drzewa i pelzły po kamieniach Wrocławia. Tętniące na co dzień życiem miasto opustoszało. Przerażeni ludzie pochowali się w okolicznych lasach. Pożar wzniciła załoga wrocławskiego grodu. Chciała utrudnić oblężenie Tatarom. Nadchodzili ze wschodu, zdobywali miasto za miastem. Zaleźnieni ludzie opowiadali sobie mroźną krew w żyłach opowieści o straszliwym Batu-chanie i jego wojownikach.

- To jeźdźcy Apokalipsy. Podobno na czele mongolskich hord idą trzy węże, ukazujące trzy winy chrześcijan: niezgodę, niedowiarstwo i przestach - szeptano po domach wiosną 1241 roku. Największą trwogę wzbudzały jednak ogniste kule - słynne chińskie ognie demolujące mury miast.

Sześćdziesięcioletni brat Czesław spacerował po murach miasta. Przymknął oczy. Przypomnił sobie pogodną twarz Dominika - założyciela zakonu. Spotkali się dwadzieścia lat temu w Rzymie.

Czesław, urodzony około 1180 roku, był prawdopodobnie bliskim krewnym świętego Jacka. Przyszli na świat w Kamieniu Śląskim. Obaj zostali kapłanami diecezji krakowskiej. Świetnie się zapowiadali: pochodzili ze znakomitej rodziny. Obaj przyjęli habit zakonny z rąk samego Dominika. Wrócili do Krakowa, gdzie całe dnie spędzali na głoszeniu słowa. Porwali tym krakowską inteligencję. Powstał pierwszy klasztor braci kaznodziejów.

W 1225 roku biskup Pragi zaprosił Czesława do stolicy Czech. I tu powstał klasztor. Mnich udał się do Wrocławia. Został przeorem nowego klasztoru, a w 1231 roku był nawet wybrany na prowincjała zakonu. Pojechał

wówczas do Rzymu na kanonizację św. Dominika.

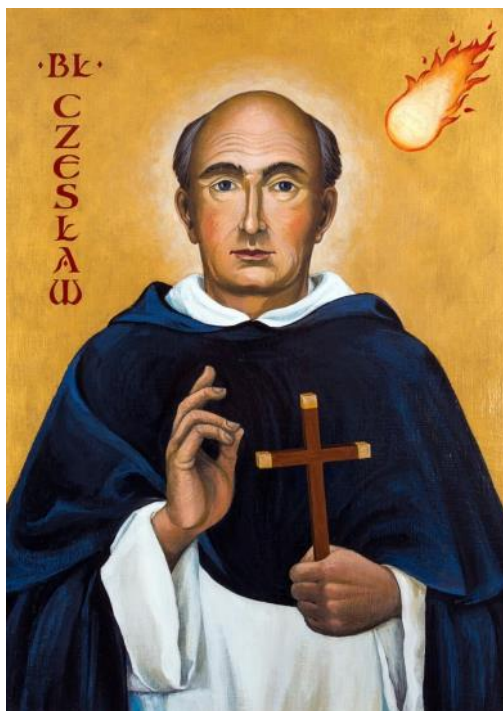
Na mury piastowskiego grodu spadły kule ognia. Obrońcy pierzchli. Czesław nie wahał się. Zdobył się na szaleństwo. Nie zważając na ogromne niebezpieczeństwo, wyszedł na mury miejskie i poprowadził procesję. Szedł na jej czele. W rękę niósł Najświętszy Sakrament. Głośno wołał do Boga, błagając Go o ratunek.

Jan Długosz pisze, że prosił o wstawienie ze łzami w oczach. Czy pamiętał o zachowaniu założyciela braci kaznodziejów, który wieczorami zamykał się w kościele i płakał: - Boże, co się stanie z grzesznikami?

Legenda głosi, że dzięki wstawieniu zakonnik kule zaczęły przelatywać nad miastem, nie wyrządzając krzywdy mieszkańcom. Więcej, zaczęły spadać na Tatarów, którzy, widząc cud, odstąpili od oblężenia.

Czesław zmarł 15 lipca 1242 roku we Wrocławiu. Już po śmierci cieszył się sławą świętego. Cześć od dawna mu oddawaną zatwierdził papież Klemens XI w 1713 roku. Co ciekawe, gdy w czasie zdobywania Wrocławia w roku 1945 cały kościół św. Wojciecha legł w gruzach, ocalała jedynie kaplica z relikwiami Czesława - patrona Wrocławia.

Jeżeli przystało zakonnikowi odznaczać się cnotą, dojrzałymi uczynkami i łaską niebios, to wszystko znaleźć można u błogosławionego Czesława, który w samej rzeczy jest godny wielkiej sławy. Wszeczpotężny Bóg nie przestaje go przyozdabiać wielkimi cudami, których z dnia na dzień przybywa coraz to więcej - napisano o błogosławionym Czesławie w pochodzącym z XVII stulecia dziele "Tutelaris Silesiae" (patron, opiekun Śląska).



Afrykański papież – Święty Wiktor I

Był pierwszym papieżem łacińskojęzycznym, który miał kontakt z dworem cesarskim...

Nie wiadomo dokładnie skąd pochodził: według „Liber Pontificalis”, czyli „Księgi pontyfikatów”, Wiktor był synem Feliksa i pochodził z cesarsko-rzymskiej Afryki, zaś według św. Hieronima - z południowej Italii.

Papieżem został pod koniec II-go wieku, w czasie, kiedy w Rzymie coraz częściej zaczęto stosować język łaciński w liturgii.

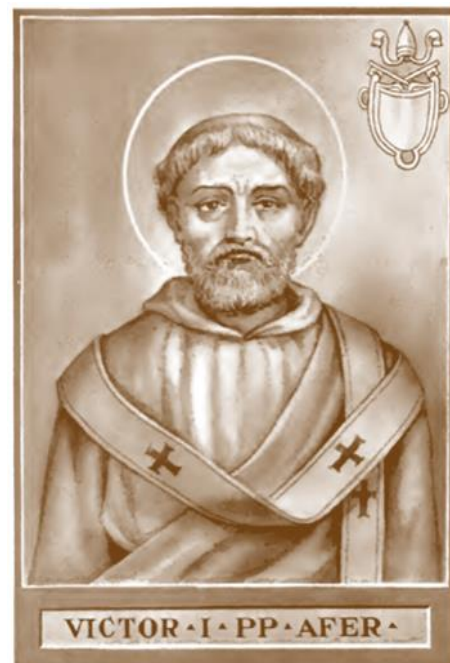
Ten proces tak zwanej łatinizacji Kościoła przejawiał się głównie w sporze o datę Wielkanocy

Tylko biskupi z Azji Mniejszej nie zaakceptowali tych ustaleń. Papież wykluczył zatem te gminy z całego Kościoła, ale sytuację załagodził św. Ireneusz z Lyonu - dodaje o. Stępkowski.

Wiktor I, występował również przeciwko ówczesnym herezjom - gnozie i monarchizmowi. Był także pierwszym papieżem łacińskojęzycznym, który miał kontakt z dworem cesarskim przez chrześcijankę Marcję, metresę cesarza Kommodusa. Dzięki niej udało się uwolnić wielu chrześcijan, w tym przyszłego papieża Kaliksta I.

Papież Wiktor I był męczennikiem, ale nie wiadomo dokładnie, w jaki sposób zmarł. Pochowany został na Watykanie.

Kościół wspomina świętego papieża Wiktora I 28 lipca każdego roku.



Jacek Odrowąż urodził się przed 1200 r. (najczęściej przyjmuje się r. 1183) w Kamieniu Śląskim (Opolszczyzna), a zmarł 15 VII 1257 r. w Krakowie. Był synem Eustachego i Beatrix Odrowążów. Znany jest jako dominikanin, kaznodzieja i misjonarz.

Był krewnym biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąza. Studiował w Pradze, Bolonii i Paryżu. W latach 1220-1222 przebywał w Rzymie, gdzie wraz z krewnym, błogosławionym Czesławem, wstąpił do zakonu założonego przez św. Dominika (wg legendy miał przejąć bezpośrednio z rąk świętego habit w środę popielcową 1220 r.). W 1222 r. założył wraz z Iwonem Odrowążem klasztor w Krakowie, współtworząc w ten sposób polską prowincję zakonu. Był prawdopodobnie inicjatorem powstania wspólnot dominikańskich w wielu miastach Europy Środkowej, w tym w Pradze, Ołomuńcu (1222), Wrocławiu (1226), Poznaniu, Gdańsku (1227) i Kijowie (przed 1233). W sumie założył 27 klasztorów.

W 1228 r. w Paryżu obradowała kapituła generalna zakonu, na którą św. Jacek był delegatem. Odbywał wiele podróży misyjnych, w tym na Ruś (1228-1232), do Prusów (1236-1238) oraz na pogranicze Litwy. Wg legendy miał dotrzeć nawet do Szwecji i na Krym, a także na sąsiedni kontynent, do Indii. W latach 40. i 50. XIII w. prawdopodobnie przebywał w Krakowie, prowadził tam działalność duszpasterską. Znany jest z cudów i z tego, że objawiła mu się Najświętsza Maria Panna. Zmarł w święto Wniebowzięcia Matki Bożej (15 sierpnia). Pochowano go w dominikańskim kościele Świętej Trójcy.

Przy jego grobie miały miejsce cudowne uzdrowienia i wskrzeszenia. Obok sarkofagu widnieje napis: „Tu leży św. Jacek mocen wskrzeszać zmarłych”. Po śmierci zaczął być czczony jako święty, a jego grób uznawany był za miejsce cudowne.

W 1266 r. ustanowiono specjalną komisję kościelną, która spisywała nadzwyczajne łaski otrzymywane za jego wstawiennictwem. Św. Jacek był pierwszym polskim świętym, którego kult rozpowszechnił się szeroko na całym świecie, m.in. w Azji i Ameryce Południowej. W Ameryce Łacińskiej jest jednym z najbardziej czczonych świętych. Został beatyfikowany w 1527 r., a kanonizowany w 1594 r. Był drugim świętym w Kościele katolickim, który został kanonizowany po pełnym procesie kanonizacyjnym. Jego wspomnienie liturgiczne przypada na 17 sierpnia, jest patronem dominikanów; Polski, Litwy, Rosji, Śląska, archidiecezji katowickiej, Prus, Pomorza, Krakowa, Kijowa, Wrocławia.

W ikonografii przedstawiany jest jako dominikanin w habitach, z monstrancją, cyborium, kielichem, figurą Najświętszej Marii Panny, księgą i lilią; jako przechodzący przez rzekę po swoim rozścielonym płaszczu lub chodzący po wodzie; ratujący chłopca przed utonięciem. W sztuce polskiej najwięcej wizerunków Świętego znajduje się w klasztorze i kościele Dominikanów w Krakowie, a do najbardziej wartościowych należą obrazy Tomasza Dolabelli



z lat 1619-1625, które oglądać można w kaplicy Św. Jacka. Jego figura widnieje na kolumnadzie Berniniego wokół Placu św. Piotra. Również wzdłuż drogi procesyjnej w Lourdes stoi św. Jacek wśród figur świętych biblijnych i francuskich.

Święty Jacek znany jest jako „cudotwórca”.

W 1238 roku mieszkanka Kościelca, Klemencja, której Jacek był spowiednikiem, zaprosiła Świętego do swojej miejscowości z okazji uroczystości św. Małgorzaty (18 lipca). W tym okresie nad Kościelcem przeszło gwałtowne gradobicie, które całkiem zniszczyło zboże. Kiedy Jacek przybył na miejsce, Klemencja i inni mieszkańcy, którzy zaczęli obawiać się głodowania, przywitali go łzami. Jacek uspokoił zrozpaczonych i nakazał im spędzenie nocy na modlitwie. Sam też modlił się do rana. Gdy po nocy mieszkańcy Kościelca wyszli z domów, ich oczom ukazały się pola pełne zbóż.

W dniu pogrzebu zdarzył się kolejny cud. Młodzieniec Żegota podczas jazdy konnej upadł i skręcił kark. Zrozpaczeni rodzice przynieśli ciało zmarłego do kościoła dominikanów i położyli je przed grobem świętego Jacka. Po godzinie modlitw młodzieniec wstał zdrowy.

Gdy w 1240 r. na Kijów napadli okrutni Tatarzy, niszcząc miasto, Jacek chwycił monstrancję z Najświętszym Sakramentem i chciał uciec. W tym momencie usłyszał głos: „Jacku, mego Syna zabierasz, a mnie zostawiasz? Weź mnie ze sobą!”. Gdy się odwrócił, ujrzał figurę Maryi. Obawiał się, że nie da rady jej udźwignąć, jednak Maryja miała mu obiecać, że figura stanie się lekka. I faktycznie, św. Jacek uniósł ją bez problemu. Podobno podczas ucieczki przeszedł suchą stopą przez rzekę Dniepr.

Gdy św. Jacek podróżował na Ruś wraz z trzema współbraćmi, Wisła przeszkodziła im w dalszej drodze. Jacek pomodlił się, nakreślił znak krzyża nad wzburzoną wodą i zaczął iść po powierzchni rzeki, jak Jezus po jeziorze Genezalet. Pozostali dominikanie jednak nie mieli odwagi, by pójść w ślady Świętego. Jacek wrócił więc na brzeg, rozpostarł na wodzie swoją czarną zakonną kapę i zaproponował współbraciom, by skorzystali z niej jak z łodzi. Zakonnicy przepłynęli bezpiecznie przez rzekę.

REKOLEKCJE W WIELU

Ruch Rodzin Nazaretańskich zaprasza na letnie wczasorekolekcje we Wielu na Kaszubach nad jeziorem Wieluskim. 24-30 sierpnia 2022r. wspañiały czas wypoczynku i pogłębienia relacji z Panem Bogiem. dla dorosłych i dzieci.

Koszt od osoby 480 zł.

Szczegółowe informacje: www.rrn.diecezja.gda.pl

Wspólnota Młodzi i Miłość zaprasza młodzież na rekolekcje wakacyjne "Więcej niż zwycięstwo", które odbędą się w dniach 11-16 Lipca 2022 w Mikoszewie. Więcej na facebook.com/mlodziimilosc

Zapraszamy na pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach, która odbędzie się 30 lipca (sobota). Koszt 150 zł. Zapisy Rafał Kubis tel. 789 306 571

LIPIEC - MIESIĄC POŚWIĘCONY KRWI CHRYSYTUSOWEJ

Nabożeństwo ku czci Krwi Pańskiej ma uzasadnienie w Piśmie świętym, gdzie wychwalana jest krew męczenników, a przede wszystkim krew Jezusa Chrystusa. Po raz pierwszy Pan Jezus przelał ją przy obrzezaniu. W niektórych kodeksach w tekście Ewangelii według świętego Łukasza można znaleźć informację, że podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym pot Jezusa był jak krople krwi (zob. Łk 22, 44). Nader obficie płynęła ona przy biczowaniu i koronowaniu cierniem, a także przy ukrzyżowaniu. Kiedy żołnierz przebił Jego bok, "natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19, 24).

Serdeczne nabożeństwo do Krwi Pana Jezusa mieli święci średniowiecza. Połączone ono było z nabożeństwem do Ran Pana Jezusa, a zwłaszcza do Rany Jego boku. Wyróżniali się tym nabożeństwem: św. Bernard (+ 1153), św. Anzelm (+ 1109), bł. Gueryk d'Igny (+ 1160) i św. Bonawentura (+ 1270). Dominikanie w piątek po oktawie Bożego Ciała, chociaż nikt nie spodziewał się jeszcze, że na ten dzień zostanie kiedyś ustanowione święto Serca Pana Jezusa, odmawiali oficjum o Ranie boku.

Uroczystość poświęcona Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa sięga swymi korzeniami do corocznych obchodów związanych z relikwiami przechowywanymi w kościele San Nicola in Carcere w Rzymie, które według tradycji są skrawkiem płaszcza setnika, który przebił włócznią Ukrzyżowanego, aby upewnić się o Jego śmierci. Skrawek ten ze złości został odcięty, gdyż był skropiony "krwią i wodą" (J 19,34), która wypłynęła z przebitego boku Jezusa.

Była obchodzona 1 lipca, do czasu reformy kalendarza liturgicznego po Soborze Watykańskim II. Obecnie obchód ten został w Kościele powszechnym złączony z uroczystością Najświętszego Ciała Chrystusa (zwaną popularnie Bożym Ciałem).

Postawa czci i szacunku wobec obecności Boga w Krwi Chrystusa musi stanowić naszą pierwszą odpowiedź, gdy rozpoznaliśmy już w wierze różne rodzaje Jego obecności. Modlitwa do Najdroższej Krwi Pana Jezusa jest ochroną przed atakiem zła a św. Kasper porównywał Krew Chrystusa z lekarstwem na choroby duszy. Krew Zbawiciela nieustannie nas obmywa, oczyszcza, uświęca, dzięki niej zostaliśmy zbawieni. Apostoł Piotr pisze: "Wiecie bowiem, że z odziedziczonego po przodkach waszego złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego, bez zmyzy".

Św. Jan Paweł II w 1980 roku przemawiając do więźniów w Papuda tak powiedział: "I w was spotykam ludzi odkupionych, za których Chrystus przelał swoją Najdroższą Krew. Ta Krew mówi do was o nieskończonej miłości Ojca i Jego Syna Jezusa Chrystusa, o miłości do was i do wszystkich ludzi; ona jest dla was źródłem największej radości, jakiej świat nie może ofiarować, radości,



że można miłować i świadomości, że jest się kochanym; Ona wam daje nadprzyrodzoną moc, która jest potrzebna do rozpoczęcia nowego życia". Ojciec Święty przypomniał, że przecież Krew Przenajdroższa jest tym darem, którego nikt nie może nam odebrać. Człowiek może stracić honor, dobrą opinię, może być skrzywdzony, może sam zniszczyć własną niewinność, może stracić życie - ale jedno zostaje mu zawsze; fakt, że Pan Bóg uratował nas przez Krew własnego Syna i to właśnie Ona daje nam nadprzyrodzoną siłę do rozpoczęcia nowego życia w rodzinach, w małżeństwie, w pracy, w parafii.

"Zanurzajmy się w duchu w świętych ranach Jezusa Chrystusa naszego Pana". Tam niech będzie miejsce naszego spoczynku i pokoju". Żyć Krwią Chrystusa znaczy kochać tam, gdzie ktoś cierpi. Przyjmować własne cierpienie, cierpienie drugiego człowieka jako zaproszenie do większej miłości. Dzielić się cierpieniem i kochać jeszcze bardziej, czystiej, mocniej, trwalej wierniej. Tak więc sami stańmy pod oczyszczającym strumieniem łaski Krwi Jezusa. Dopiero wówczas jesteśmy w stanie spojrzeć i na nowo zobaczyć czas dla chwili obecnej.

Zapraszamy w lipcu do Kaplicy NMP, by w każdy piątek o 15-tej oddając się miłosierdziu Bożemu w Koronie do Jego Miłosierdzia, rozważać siedem tajemnic przelania Krwi Chrystusa w Różańcu do Jego Krwi.

WSPÓLNOTA KRWI CHRYSYTUSA

MODLITWA ZANURZENIA WE KRWI CHRYSYTUSA

Jezu, zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień, który jest darem Twojej nieskończonej miłości.

Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób czegokolwiek o nich się dowiem. Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.

Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją, wszystkie sprawy, które będę załatwiał, rozmowy, które będę prowadzić, prace, które będę wykonywać i mój odpoczynek.

Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.

Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie. Niech dziś zajaśnieje chwala Twojej Krwi i objawi się jej moc.

Przyjmuję wszystko, co mi dziś ześlesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi Kościoła św. i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.

Oddaję samego siebie do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość, przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń. Amen.

KALENDARIUM NA LIPIEC

LITURGICZNE

- 3.07 – 14. NIEDZIELA ZWYKŁA
6.07 – Błogosławionej Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy
8.07 – Świętego Jana z Dukli, prezbitera
10.07 – 15. NIEDZIELA ZWYKŁA
11.07 – Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy
12.07 – Świętego Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika
13.07 – Świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta. Dzień Fatimski
15.07 – Świętego Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła
16.07 – Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel
17.07 – 16. NIEDZIELA ZWYKŁA
22.07 – Święto św. Marii Magdaleny
23.07 – Święto św. Brygidy, zakonnicy, patronki Europy
24.07 – 17. NIEDZIELA ZWYKŁA
25.07 – Święto św. Jakuba, apostoła.
Dzień modlitw za kierowców
26.07 – Świętych Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny
29.07 – Świętych Marty, Marii i Łazarza
31.07 – 18. NIEDZIELA ZWYKŁA

HISTORYCZNE

- 2.07.1927 – W Wilnie arcybiskup metropolita warszawski i prymas Królestwa Polskiego kard. Aleksander Kakowski koronował obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, zwanej też Madonną Wileńską lub Ostrobramską Matką Miłosierdzia.
7.07.1957 – 16-letni Pelé zadebiutował w drużynie narodowej Brazylii, strzelając gola w rozegranym w Rio de Janeiro meczu z Argentyną (1:2).
13.07.1882 – W Warszawie uruchomiono pierwszą sieć telefoniczną.
16.07.1922 – W Katowicach podpisano akt przyłączenia części Górnego Śląska do Polski.
19.07.1972 – W zakładach piwowarskich w Warszawie rozpoczęto licencyjną produkcję Coca-Coli.
21.07.2007 – Będący w budowie wieżowiec Burdż Chalifa w Dubaju osiągnął wysokość 509 metrów i otrzymał miano najwyższego budynku świata, wyprzedzając Taipei 101.
31.07.1932 – Janusz Kusociński zdobył w Los Angeles złoty medal olimpijski w biegu na 10 tys. m. Jego osiągnięcie uznawane jest za jedno z najważniejszych w dziejach sportu II RP

KALENDARIUM NA SIERPIEŃ

LITURGICZNE

- 1.08 – Świętego Alfonsa Marii Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła
4.08 – Świętego Jana Marii Vianneya, prezbitera. Pierwszy czwartek miesiąca
6.08 – ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO. Pierwsza sobota miesiąca.
7.08 – 19. NIEDZIELA ZWYKŁA
8.08 – Świętego Dominika, prezbitera
9.08 – Święto św. Teresy Benedykty od krzyża, dziewicy i męczennicy, patronki Europy
10.08 – Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
11.08 – Świętej Klary, dziewicy
12.08 – Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, prezbitera i męczennika
14.08 – 20. NIEDZIELA ZWYKŁA, 428. rocznica poświęcenia kościoła archikatedralnego w Gdańsku – Oliwie
15.08 – UROCZYŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
17.08 – Świętego Jacka, prezbitera
20.08 – Świętego Bernarda, opata i doktora Kościoła
21.08 – 21. NIEDZIELA ZWYKŁA
22.08 – Najświętszej Maryi Panny, Królowej
24.08 – Święto św. Bartłomieja, Apostoła
26.08 – UROCZYŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ
27.08 – Świętej Moniki
28.08 – 22. NIEDZIELA ZWYKŁA
29.08 – Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela

HISTORYCZNE

- 1.08. – Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego
4.08.1902 – ur. Hanka Ordonówna, polska aktorka, piosenkarka, tancerka, poetka, autorka tekstów piosenek (zm. 1950)
5.08.1772 – w Petersburgu podpisano trzy traktaty rozbiorowe między Rosją, Prusami a Austrią, ustalające granice ziem zagrabionych RP w wyniku I rozbioru.
14.08.1927 – Odbył się Wyścig Tatrzański (oficjalnie Automobilowy Rajd Tatrzański), pierwszy w historii polskiego automobilizmu samochodowo-motocyklowy wyścig górski.
17.08.1982 – W fabryce Philipsa w zachodnioniemieckim Langenhagen odbyła się prezentacja płyty kompaktowej.
28.08.1927 – W Spale odbyły się pierwsze ogólnopolskie dożynki pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.
28.08.1922 – Na falach nowojorskiej rozgłośni WEAf pojawiła się pierwsza reklama radiowa.
31.08. – Święto Kawalerii Polskiej (na pamiątkę bitwy pod Komarowem)

Lektura na wakacje

Czas wypoczynku warto przeznaczyć na budujące duchowo książki. Do nich należy na pewno to wydanie: „Modlitwa a poznanie siebie” Anselma Grūna OSB

„Duszpasterstwo” staje się dzisiaj coraz bardziej domeną psychologii. Psycholodzy mówią nam, co dla ludzkiej duszy, dla psychiki jest dobre, a co jej szkodzi. Wydaje się, że teolodzy stracili ufność we własne doświadczenie duszpasterskie i próbują – czasem bezkrytycznie – przyjmować metody psychologiczne w życiu duchowym. Z pewnością duszpasterstwo nie może dziś już pomijać zasad psychologii. Jednak zamiast oczekiwać wszelkiego zbawienia od psychologii i sprowadzać teologię do psychologii, „zbawiennej” dla dzisiejszego człowieka, należy uświadomić sobie psychologiczny wymiar praktyki religijnej. Teologia, która tylko próbuje nadażyć za różnymi szkołami psychologicznymi, na pewno nie będzie przez psychologów traktowana poważnie. Psycholodzy oczekują dziś od teologów, że odsłonią i uczynią owocnymi dla współczesnego człowieka bogate doświadczenia zebrane przez ludzi modlących się wszystkich czasów.

Praktyka modlitewna, którą spotykamy u mnichów III–VI wieku, jest prawdziwą kopalnią psychologicznego doświadczenia. Dla starożytnych mnichów drogi religii i psychologii jeszcze się nie rozchodziły. Dla nich droga czysto religijna była jednocześnie drogą psychologiczną. Droga religijna zawierała wszelkie psychologiczne poznanie i metody, do których prawa rości sobie usamodzielniająca się dziś nauka. Dla dawnych mnichów modlitwa była źródłem poznania siebie i lekarstwem na wszelkie bany, które dziś usiłujemy uleczyć za pomocą technik psychologicznych. Modlitwa ma jednocześnie funkcje terapeutyczne i analityczne. Człowiek modląc się odkrywa wszystkie swoje wadliwe postawy, choroby i doznaje uzdrowienia.

Modlący się jest nie tylko pobożny, ale przez modlitwę dojrzewa, zdrowieje, mądrzeje, staje się człowiekiem, o którym powiedzielibyśmy, że odnalazł siebie, że odnalazł swą tożsamość, że się zrealizował.

Samorealizacja, którą próbujemy dziś osiągnąć przez liczne praktyki psychologiczne i medytacyjne, była dla mnichów wynikiem konsekwentnie przebytej drogi modlitwy. Jednak celem tej drogi nie była samorealizacja. Mnisi chcieli nie tyle zrealizować siebie, ile chcieli szukać Boga. W ideale samorealizacji, do którego się dzisiaj dąży, stawia się człowieka w samym centrum. Wszystko kręci się wokół niego. Nawet Bóg służy jego samorealizacji. Praktyki medytacyjne i religijne mają na celu rozwinięcie ludzkich zdolności. Człowiek poznał, że dziedzina religijności również należy do całości jego istoty. Należy ją więc rozwijać. Bóg jest tylko środkiem prowadzącym do celu. Nie jest interesujący jako Bóg, ale jako pomoc w samo-realizacji. Mnisi nie chcieli się realizować, lecz szukali Boga. Próbowali usunąć z siebie wszystko, co Go przesłania. Doświadczyli przy tym tego, że nie można odnaleźć Boga, jeśli się żyje „obok siebie”, jeśli się samego siebie nie pozna. Do poznania Boga dochodzi się tylko przez poznanie siebie. (Tyniec.com.pl)

Teresa Andrzejak



16
lipca

Szkaplerz karmelitański

Szkaplerz jest związany z duchowością Zakonu Karmelitańskiego. Tradycja przekazuje, że Matka Boża objawiła się św. Szymonowi Stock, Generalowi Zakonu Karmelitańskiego w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r. i powiedziała: „Przyjmij, najmilszy synu, Szkaplerz twojego Zakonu. Kto w nim umrze nie dozna ognia piekielnego.” Było to w czasie starań o przetrwanie zakonu, któremu groziła kasata.

Osoba przyjmująca szkaplerz, decyduje się na przyjęcie duchowości Zakonu Karmelitańskiego. Św. Jan Paweł II objaśniał sens takiej decyzji: „Ten, kto go przyjmuje, zostaje włączony w mniej lub więcej ścisłym stopniu do Zakonu Karmelitańskiego, poświęconego służbie Matki Najświętszej, aby doświadczać słodkiej i macierzyńskiej obecności Maryi w codziennym trudzie przyoblekania się w Jezusa Chrystusa.”

Wraz ze szkaplerzem nakładamy na siebie „habit”: odajemy się Maryi jako Jej dziecko. Kto przyjmuje Szkaplerz, przyjmuje, jak św. Jan Apostoł pod Krzyżem, Maryję do siebie, by żyć w zjednoczeniu z Nią i Jej służyć.

Na wzór Maryi poświęcamy siebie Chrystusowi, poprzez oddanie się na Jej służbę, życie w zjednoczeniu z Nią i naśladowanie Jej cnót. Z Matką Bożą, Oblubienicą Ducha świętego, idziemy do Chrystusa, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Jakie znaczenie duchowe ma przyjęcie szkaplerza?

Szkaplerz jest Szatą Maryi, jest znakiem pokuty i nawrócenia. Kto przyjmuje Szkaplerz św., wyrzeka się złego ducha i odnawia przyrzeczenia Chrztu św. Szkaplerz



oznacza poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi i naśladowanie Jej cnót, szczególnie cnoty czystości i pokory. Szkaplerz oznacza przymierze przyjaźni z Maryją, w którym Ona zobowiązuje się dopomóc nam do zbawienia i uświęcenia, a my zobowiązujemy się do Jej naśladowania, służenia Jej i rozszerzania Jej czci.

„Niech wszyscy noszący Szkaplerz św., który jest pamiątką otrzymaną od Matki Bożej, widzą w nim oznakę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Dziewicy” - mówił św. Jan Paweł II.

Szkaplerz maryjny można przyjąć w każdym kościele. Szczególnym momentem jest przyjęcie go w dniu 16 lipca – wspomnienie Matki Bożej Szkaplerznej.

Teresa Andrzejak

KAMIENIE WOŁAĆ BĘDĄ - II

Święty Zygryd, biskup polowy i misjonarz

Święty Zygryd żył bardzo dawno temu. Było to na przełomie X i XI wieku. Trudno z tego okresu oczekiwać dokumentów pisanych, dlatego chciejmy z góry nastawić się na „kamienie”, które będą świadkami życia i działalności świętego Misjonarza na rozległych terenach Szwecji.

Najwcześniejsze znane źródła wymieniające św. Zygryda to krótka notatka z XIII wieku, czyli 200 lat później. Z notatki tej dowiadujemy się, św. Zygryd ochrzcił króla, jego lud i jego armię. Z tej samej notatki dowiadujemy się, że krewni Zygryda zostali ścięci, a ich głowy zanurzono w jeziorze. Cudowny zbieg okoliczności sprawił, że św. Zygryd, po dłuższym czasie swojej nieobecności, gdy wrócił wszystkie trzy głowy odnalazł.

Po szwedzku Sigfridsiegenden, po angielsku Sigfrid, po łacinie Sigofrido, a po polsku Zygryd. To są imiona tego samego św. Zygryda, biskupa i misjonarza. Oto co nam przekazała pobożna tradycja. Inaczej - co ludowa, pobożna wieść niesie. Jak się szybko okaże będą też owe „kamienie” wiary, które do dziś stoją na straży początków wiary katolickiej w Szwecji, a może nawet ówczesnej Skandynawii.

Według tradycji, na początku XI w. król Olaf z Vastergotland poprosił króla angielskiego o misjonarza, który będzie u niego głosił naukę o Chrystusie i prawdziwej wierze. Znalazienie kogoś, kto chciałby udać się na ląd po drugiej stronie morza, gdzie wcześniej ginęli chrześcijanie i gdzie lasy były pełne dziwnych i niebezpiecznych zwierząt, nie było łatwe.

Ale Zygryd, znany jako zakonnik i kapłan pełen Bożego ducha i uczony w sztukach biblijnych, gdy o takiej propozycji usłyszał z radością podjął się głoszenia kazań królowi szwedzkiemu i poddanym w jego kraju. Po otrzymaniu w Yorku tj. w Anglii święceń biskupich wyjechał jako misjonarz. Zabrał ze sobą trzech mnichów. Byli to Jego siostrzeńcy. Mieli charakterystyczne, miło brzmiące imiona: Unaman, Sunaman i Vinaman.

Po kilku dniach, drogą morską dotarli do Danii. Byli tam dobrze przyjęci przez Svena Tveskaggo i tamtejszych Biskupów. Dania przyjęła chrześcijaństwo już w 960 roku. Królem wówczas był ojciec obecnego króla Svena, Harald Blatand.

Po pewnym czasie, drogą lądową udali się do Szwecji. Drogami skalistymi i przez gęste lasy dotarli na południe Szwecji, do krainy zwanej Varend. Miejscowość Varend wydała mu się bardzo przyjazna i bogata. Postanowił więc tutaj zatrzymać się. I oto pierwsze wydarzenia. Zygryd będąc bardzo zmęczonym wszedł do jednego domu, który tam był i zasnął kamiennym snem. Gdy się obudził dobrze pamiętał swój sen. Oto anioł nakazał mu tutaj zbudować kościół. Snem tym podzielił się - opowiadając jego treść jednemu z jego Siostrzeńców. Treść tego snu była wyjątkowo konkretna. Oto szedłem za Aniołem. Anioł pokazał mi wzduż i wszędy miejsce, w którym miałem zbudować świątynię Bożą, i powiedział: Tu załóżysz dom Pana, w którym grzesznicy będą mieli miłosierdzie i sprawiedliwość.

Natychmiast postanowił udać się na miejsce, o którym mówił Anioł. Chciał sprawdzić czy ten sen był prawdziwy. Jakże byli zdziwieni, Zygryd i jego Siostrzeńiec, gdy zobaczyli odsłonięte znaki, które wskazywały, gdzie zostanie położony fundament pod kościół.

Wkrótce wybudowano tam drewniany kościół i właśnie tam później musiał powstać kamienny kościół. Po latach kościół ten stał się katedrą dla diecezji Vaxjo.

Krótko po tym nie tylko rolnicy, rzemieślnicy i inni zwykli ludzie słuchali Zygryda, gdy głosił Ewangelię. Wysłano także do niego delegację dwunastu znakomitych mężczyzn, którzy po wysłuchaniu tego, co miał im do powiedzenia, natychmiast nawrócili się na chrześcijaństwo.

Mówiono, że ci znakomici mężczyźni stali się wówczas adwokatami Zygryda w każdej trudnej sytuacji.

Przyszedł jednak czas, kiedy Biskup Zygryd musiał udać się w dalszą podróż. Biskup Zygryd postanowił odwiedzić króla Szwedów Olava. Król wówczas przebywał w okolicach Kinnekulle w Vastergotland. Spotkanie z królem Olavem okazało się niezwykle pomyślne. Już po kilku dniach król zdecydował się na to, że przyjmie Chrysta z rąk biskupa Zygryda, a tym samym przyjmie chrześcijaństwo.

Była wiosna, kiedy w Husaby król Olova Skotkonunga przyjął Chrysta. Jak głosi tradycja, wszyscy jego najbliżsi podwładni również zostali ochrzczeni. Ciesząc się wsparciem Króla biskup Zygryd z wielką radością i wieloma sukcesami głosił Ewangelię ludziom w Vastergotlandii.

Aż tu nagle biskup Zygryd dowiedział się o tragedii. Siostrzeńcy, misjonarze: Unaman, Sunaman i Vinaman zostali w Varend w sposób skrytobójczy zabici. Tragedia miała charakter rabunkowy, gdyż przede wszystkim szukali kosztowności, które rzekomo mieli przywieźć ze sobą z Anglii.

A było to tak: pewnej nocy, kiedy Misjonarze spali, przyszło ośmiu mężczyzn w złych zamiarach. Siłą wyciągnęli trzech Braci i ścięli im głowy. Głowy te następnie włożyli do wanny. Wannę zaś umieścili w pobliskim jeziorze. Samo miejsce pieczołowicie zamaskowali gromadą kamieni i to w pewnej odległości od brzegu.

Po otrzymaniu smutnej wiadomości biskup Zygryd pośpiesznie wrócił do Varend. W drodze powrotnej modlił się do Boga, aby mógł odszukać ciała Siostrzeńców.

Pewnej nocy pogrążony w żalu Zygryd wyszedł ze schronu. Nie długo czekając ujrzał na jeziorze trzy mocne światła. Biskup Zygryd zwołał ludzi do pomocy. Ludzie ci, zdjęli buty i weszli do wody. Posuwając się do przodu doszli do światła, które w tym momencie zgasło. Rozpoczęło się penetrowanie dna jeziora. Stosunkowo łatwo znaleźli wannę uwiązaną do podwodnych kamieni. W wannie były trzy głowy Misjonarzy.

Te głowy wydawały się być tak zdrowe, jakby zostały odcięte od ciała tego samego dnia. Po kilku dniach głowy zostały ze czcią pochowane przez biskupa Zygryda.

Tradycja odnotowała jeszcze fakt przybycia na to miejsce samego króla Olov. Król osobiście dopilnował, aby mordercy zostali skazani i to zgodnie z prawem królewskim. Dodatkowo Król na rzecz Kościoła przekazał rozległe tereny.

Biskup Zygryd, po tych smutnych wydarzeniach nadal podróżował po kraju i ewangelizował liczne rzesze ludzi. Jego praca polegała na głoszeniu Ewangelii, udzielaniu Chrztu, budowaniu nowych kościołów i wyświęcaniu nowych kapłanów.

Na starsze lata wrócił do Vaxjo. Bóg pozwolił mu dożyć sędziwych lat. Na koniec, po uroczystym pogrzebie został pochowany w Vaxjo, w miejscu, które sam przed wielu laty wybrał.

(Kamienie wołać będą - III w następnym numerze Barki).



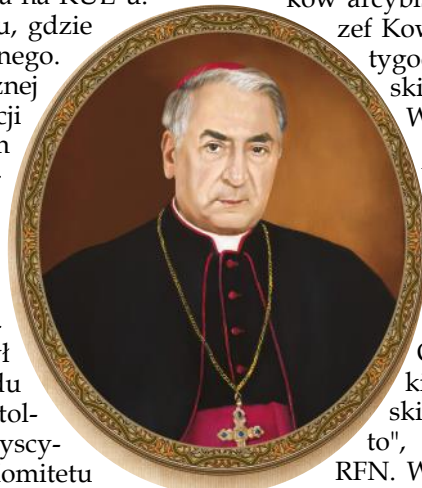
Zygryd z Yorku przed katedrą w Vaxjo

POCZET PRYMASÓW POLSKI

Józef Kowalczyk

Józef Kowalczyk urodził się 28 sierpnia 1938 r. w Jadownikach Mokrych. Uczył się gimnazjum w Radłowie, następnie w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie, gdzie zdał maturę w 1955 r. Po maturze studiował w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 stycznia 1962 r. Dalsze studia za granicą uniemożliwiły mu władze komunistyczne, w związku z tym rozpoczął studia na KUL-u. Dopiero w 1965 mógł wyjechać do Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. W Rzymie też ukończył kurs kanonicznej praktyki administracyjnej przy Kongregacji Soboru, studium przy Tajnym Archiwum Watykańskim i studium w Rocie Rzymskiej, które ukończył z tytułem adwokata Roty Rzymskiej. Od lutego 1962 do czerwca 1963 pracował jako wikariusz w parafii Świętej Trójcy w Kwidzynie. Równocześnie był katechetą w Bądkach, Rozpędzinach i Kwidzynie. Do 1978 r. uczestniczył w pracach Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów, Najwyższego Trybunału Apostolskiego Roty Rzymskiej, Kongregacji ds. Dyscypliny Sakramentów, Ogólnopolskiego Komitetu Beatyfikacji Ojca Maksymiliana Kolbe i Zespołu Stolicy Apostolskiej ds. Stałych Kontaktów roboczych z przedstawicielami rządu PRL. W 1978 papież Jan Paweł II przeniósł go do Sekretariatu Stanu z poleceniem utworzenia Sekcji Polskiej. 26 sierpnia 1989 papież Jan Paweł II mianował go nuncjuszem apostolskim w Polsce, jednocześnie wynosząc do godności arcybiskupa tytularnego Heraklei. Jan Paweł II udzielił mu święceń biskupich 20 października 1989 w bazylice św. Piotra. Abp Józef Kowalczyk doprowadził do odtworzenia w 1991 r. Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego i przygotował reorganizację struktur Kościoła katolickiego w Polsce wprowadzoną przez Jana Pawła II bullą „Totus Tuus Poloniae populus”. Kształt konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w dużej mierze to też zasługa Józefa Kowalczyka. W latach 1991, 1995, 1997, 1999, 2002 organizował pielgrzymki do ojczyzny papieża Jana Pawła II a w 2006 r. Benedykta XVI do Polski. Przyczynił się do powołania wydziałów teologicznych na 5 uniwersytetach państwo-

wych a także do przekształcenia Akademii Teologii Katolickiej w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego. 8 maja 2010 papież Benedykt XVI mianował go arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski, w związku z tym zakończył misję nuncjusza apostolskiego w Polsce i dziekana Korpusu Dyplomatycznego. 17 maja 2014 papież Franciszek przyjął jego rezygnację z obowiązków arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego. Abp Józef Kowalczyk przeszedł na emeryturę. Przez kilka tygodni pełnił funkcję administratora apostolskiego archidiecezji. Jego następcą został bp Wojciech Polak.



Abp Józef Kowalczyk konsekrował 12 biskupów, był też współkonsekratorem dziesięciu.

Za zasługi swoje został odznaczony i uhonorowany m. in. Krzyżem Pro Piis Meritis zakonu maltańskiego, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wielkim Orderu Zasługi Republiki Portugaliskiej, Odznaką Honorową „Bene Merito”, Wielkim Krzyżem Zasługi Orderu Zasługi RFN. W zakonie bożogrobców otrzymał rangę Komandora z Gwiazdą, a w 2010 r. został przyjęty w poczet członków konfraterni zakonu paulinów na Jasnej Górze. Przez kapitułę konsulów honorowych w Polsce został uhonorowany nagrodą „Orli Laur”, Ordynariat Polowy Wojska Polskiego uhonorował go medalem "Milito pro Christo", Towarzystwo im. Hipolita Cegielskiego statuetką Złotego Hipolita i godnością Wybitnej Osobistości Pracy Organicznej a diecezja płocka Wielkim Orderem św. Zygmunta. Abp Kowalczyk jest honorowym obywatelem Sandomierza, Kwidzyna, Chojnic, gminy Wietrzychowice i powiatu tarnowskiego.

Tytuł doktora honoris causa przyznały mu: Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, KUL, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Akademia Rolnicza w Krakowie, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu.

WS na podst.: Wikipedii, Noty biograficznej Józefa Kowalczyka w serwisie Prymasa Polski, Noty biograficznej Józefa Kowalczyka na stronie archidiecezji gnieźnieńskiej

25
lipca

Modlitwa kierowcy do św. Krzysztofa



*O Panie,
Daj mi pewną rękę, dobre oko, doskonałą uwagę,
bym nie pozostawił za sobą płaczącego człowieka.
Ty jesteś Dawcą Życia - proszę Cię przeto,
spraw bym nie stał się przyczyną śmierci tych, którym Ty dałeś życie.
Zachowaj, o Panie, wszystkich którzy będą mi towarzyszyć
od jakichkolwiek nieszczęść i wypadków.
Naucz mnie, bym kierował pojazdem dla dobra drugich
i umiał opanować pokusę przekraczania granicy bezpieczeństwa szybkości.
Spraw, aby piękno tego świata, który stworzyłeś,
wraz z radością Twojej łaski, mogły mi towarzyszyć na wszystkich drogach moich.
Amen*

Sanktuaria Maryjne w Polsce

Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Gdyni

Podjęcie decyzji w 1922 r. o wybudowaniu portu morskiego w okolicy Gdyni w naturalny sposób wiązało się z szybkim rozwojem tej początkowo małej wsi kaszubskiej. Szybki przyrost liczby mieszkańców jak również zainteresowanie Gdynią jako ośrodkiem wypoczynkowym, zrodziło w sercach ludzi pragnienie wzniesienia, jak początkowo planowano, kaplicy sezonowej, aby ten sposób ułatwić wszystkim przeżywanie wiary bez konieczności udawania się do oddalonego o 3,5 km kościoła parafialnego w Ok-sywiu.

Po wielu staraniach, z inicjatywy sołtysa Gdyni Jana Radtke, został zawiązany komitet budowy kościoła, dzięki czemu wspólnymi siłami w dniu 29 września 1922 r. mieszkańcy Gdyni rozpoczęli budowę nowej świątyni, według projektu Romana Wojkiewicza i Mariana Baranowskiego. Tego dnia też proboszcz oksywski, ks. Franciszek Ławicki wraz z licznie zebranymi mieszkańcami Gdyni poświęcił teren pod nowy kościół. Fundamenty zostały położone z kamienia, stanowiącego balast jednego z pierwszych statków zagranicznych, cumujących w gdyńskim porcie.

Jednak w trakcie znoszenia murów podjęto decyzję o budowie kościoła większych rozmiarów. W ten sposób, po dwóch latach intensywnych prac, w dniu 3 maja 1924 r. ksiądz Ławicki mógł dokonać poświęcenia kościoła. Nowej gdyńskiej świątyni nadano tytułu Najświętszej Maryi Panny a rok później wzbogacono wezwaniem Królowej Polski.

Budynek został zaprojektowany i wykonany w stylu neobarokowym, beczkowate sklepienie wykonane z beczek okrętowych, służących do przewozu towarów, zostało wsparte na ośmiu filarach, biegnących wzdłuż bocznych ścian świątyni. W prezbiterium umieszczono ołtarz główny, wykonany przez mistrza stolarskiego Juliusza Bradtke z Wejherowa, zaś w samym ołtarzu umieszczono obraz Matki Bożej Pocieszenia.

Po bokach świątyni znajdowały się dwa, nie zachowane do dzisiejszych czasów, ołtarze boczne: św. Piotra, ufundowany przez Gdyńskich rybaków oraz św. Jana Nepomucena, patrona ulicy Świętojańskiej, fundacji rodzi-

ny Jana Radtke, natomiast przy wejściu pod chórem zawieszono model okrętu ofiarowany przez komandora Bramańskiego.

Te materialne świadectwa świadczą o głębokim przywiązaniu mieszkańców Gdyni do Boga oraz świadomości nierozzerwalnych więzi Gdyni z morzem. W latach 70 XX w. Świątynia wzbogaciła się o trzy boczne kaplice, dwie usytuowane po bokach wieży w tylnej części kościoła (św. Judy Tadeusza oraz św. Antoniego) oraz kaplicę św. Maksymiliana Marii Kolbego, przemianowaną później na kaplicę Katyńską umieszczoną po lewej stronie prezbiterium.

26 czerwca 2001 r. kościół uzyskał tytuł Kolegiaty oraz powstała przy nim Gdyńska Kapituła Kolegiacka. Po dziś dzień nie tylko służy wiernym, ale pozostaje także pamiątką trudów lat minionych oraz symbolem oddania się mieszkańców Gdyni pod opiekę Matki Boskiej. Budując duchowy pomost pomiędzy czasami współczesnymi a początkami miasta Świątynia daje świadectwo wiary, a wszystkim potrzebującym oparcie duchowe.

Z dniem 1 lipca 2008 r. Ks. Prałat Prepozyt Edmund Wierzbowski przeszedł na zasłużoną emeryturę, pozostając na terenie parafii w charakterze rezydenta. Tego samego dnia nowym proboszczem obu kościołów został mianowany Ks. Prałat Edmund Skalski, dotychczasowy proboszcz witomińskiej parafii pw. św. Maksymiliana Kolbe.

Papieska Koronacja Obrazu Matki Bożej Pocieszenia

12 czerwca 2022 roku o godz. 13.00 w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia (w dużym kościele) z woli Ojca Świętego Franciszka obraz Matki Bożej Pocieszenia z Bazyliki Morskiej w Gdyni został przyozdobiony koronami papieskimi. Ksiądz Abp Salvatore Pennacchio, nuncjusz apostolski w Polsce przy współudziale Księdza Arcybiskupa

Tadeusza Wojdy, Metropolity Gdańskiego dokonał koronacji Obrazu Matki Bożej. Po zakończonych uroczystościach Obraz został przeniesiony do bazyliki.



Konrad Tom – wielki aktor przedwojennego kabaretu

9 kwietnia 1887 roku urodził się w Warszawie Konrad Tom, aktor oraz autor scenariuszy do przedwojennych hitów kinowych. Ten wybitny i mało znany z nazwiska aktor jest pamiętany głównie dzięki swoim artystycznym dokonaniom w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a także trochę przed i trochę po nim. W tym roku mija 65 lat od jego śmierci 9 sierpnia 1957 w Los Angeles.

Większą część swojego życia poświęcił kabaretowi, teatrowi, filmowi, aktorstwu i piosence. Jeszcze przed II wojną, w salach Filharmonii Warszawskiej obchodził swoje trzydziestopięcioletnie pracy artystycznej. W chwili, w której zdecydujemy się wymienić jego scenariusze, zaśpiewane piosenki, teatry, w których występował, kabaret, w których rozśmieszał i wszystkie inne publiczne wystąpienia, najczęściej zadawanym pytaniem byłoby: to on? I to też on?

Dla przykładu scenariusze "Antek policmajster", "Czy Lucyna to dziewczyna?", "Manewry miłosne", "Ada! To nie wypada!" - przed wojną były to wielkie hity polskiego kina; jako aktor zagrał w innych bardzo znanych wtedy filmach - "Romeo i Julia", "Co mój mąż robi w nocy", "Kocha, lubi, szanuje", "ABC miłości" czy "Pani minister tańczy". Jako aktor zagrał w takich teatrach i kabaretach jak choćby: "Qui Pro Quo", "Perskie Oko", "Momus", "Komedia", "Nowoczesny", "Czarny Kot", "Miraż", "Stańczyk", "Chochół", "Nowości", "Banda", "Cyganeria", "Rex", "Cyrulik Warszawski", "13 rzędów" czy "Operetka". W tamtych czasach wszędzie go było pełno.

Zawsze z klasą i zawsze wytworny, a tak o nim pisze "Słownik biograficzny teatru polskiego 1765-1965":

"Był jedną z najbardziej znanych postaci polskiego kabaretu w okresie międzywojennym, przede wszystkim ze względu na swoją wszechstronną działalność w tej dziedzinie. Przystojny, elegancki, nawet wytworny, był dobrym piosenkarzem, aktorem (przede wszystkim wykonawcą skeczów, w których odtwarzał role elegantów i typy żydowskie), także dowcipnym, inteligentnym konferansjerem".

Współgrał i śpiewał z największymi postaciami scen warszawskich – jak choćby z Eugeniuszem Bodo czy Mieczysławem Foggiem. Dla wielu kronikarzy tamtych czasów ważne było też i to, że był mężem słynnej aktorki Zuli Pogorzelskiej... choć w tamtych czasach mówiono też, że to



Zula była żoną wielkiego "Tim-Toma", taki właśnie nosił pseudonim sceniczny. Prawdziwe jego nazwisko brzmiało Konrad Runowiecki. Ukończył szkołę handlową w Warszawie i oprócz działalności artystycznej, datowanej od 1909 roku był także dziennikarzem w łódzkim "Tygodniku Śmiechu". Po wybuchu II wojny światowej występował we Lwowie, był nawet kierownikiem, reżyserem i aktorem tamtejszego Teatru Miniatur, polskiego i lwowskiego na wskroś. W 1941 roku zaciągnął się do Armii Polskiej na terenach ZSRR i w 1942 wyruszył z nią na Bliski Wschód, Przeszedł z Armią Andersa cały szlak bojowy występując dla jednostek frontowych. Po wojnie osiadł w Stanach Zjednoczonych, w Los Angeles. Praca twórcza nie była już tym zajęciem, które wcześniej wypełniało jego życie... , "inny czas, inne miejsce, inne dekoracje" - jak sam mawiał. Publiczność polska pamiętała jednak niezmiennie jego filmy, role, skecze.

Wspominając tamte czasy jakże często wracano do tych "bzdur, andronów, głupstw i błahostek" ogólnie znanych pod nazwą "szmonces". Tom był mistrzem w takich właśnie tekstach opartych na humorze żydowskim – stawiano go w jednym rzędzie z Julianem Tuwimem i Marianem Hemarem.

To właśnie on jest autorem chyba najsłynniejszego polskiego tekstu kabaretowego - "Sęk". Napisał go w 1926 roku i wykonywał w Teatryku "Perskie Oko" wspólnie z Ludwikiem Lawińskim. Jak pisze Janusz R. Kowalczyk:

"Wielką popularność zyskał dzięki Edwardowi Dziewońskiemu, który w założonym w 1964 r. kabarecie Dudek wykonywał go wraz z Wiesławem Michnikowskim. "Taki skecz trafia się raz na sto lat" – mawiał Dziewoński i powtarzał za Wiesławem Gołasem: "Dzięki "Sękowi" będą nas pamiętali". Co ciekawe Teatryk Perskie Oko, w którym ten skecz wszech czasów był wykonywany, mieścił się pod adresem Nowy Świat 63, gdzie 40 lat później wprowadził się i przez dziesięć lat odnosił spektakularne sukcesy kabaret Dudek. Wszystko "w jednym Tomie".

Wspomnijmy jeszcze nie jeden raz tego Wielkiego Artystę – wiele z jego piosenek i fragmentów filmów znajduje się w przepastnych archiwach Internetu... znajdziecie też tam ten słynny skecz – ten "Sęk" - co? - sęk – jaki sęk?"

polskieradio.pl

Mikrus MR-300 i WSK Meduza

Koncepcja taniego auta dla mas istniała w PRL-u od lat 50. Zakup licencji na produkcję malucha w latach 70. był jej zwieńczeniem, ale zanim to nastąpiło polski przemysł próbował własnych sił. WSK Mielec i WSK Rzeszów stworzyły auto, którego gabaryty odzwierciedla nazwa: Mikrus MR-300. Mielec zajął się podwoziem i nadwoziem, Rzeszów silnikiem.

W święto 22 lipca w 1957 roku zaprezentowano w Warszawie prototypy, a pod koniec roku powstała pierwsza seria. **WSK Meduza** była alternatywnym prototypem. Na tej samej płycie, ale z inną wersją nadwozia.

Przy niskiej produkcji koszty wytworzenia aut były wysokie. Za Mikrusa trzeba było zapłacić 50 tys. zł, na co przeciętny Polak musiał pracować wtedy ponad cztery lata odkładając całą pensję. Dla porównania, przestronna Warszawa kosztowała 120 tys. zł.

Na pewno auto było tanie w eksploatacji - paliło poniżej sześciu litrów na 100 km. Nie chce się wierzyć, ale rozpędzało się aż do 90 km/h.



Wielkiej klasy śpiewak, najwybitniejszy polski bas w całych naszych muzycznych dziejach i jeden z największych basów w Europie, a nawet na świecie. Znakomity aktor, wielki polski patriota i po prostu dobry człowiek. Świętej pamięci Bernard Ładysz odszedł 25 lipca 2020 roku

Ten wielki artysta był tak zakochany w Polsce, że nigdy nie zamierzał wyjechać, by osiedlić się na stałe na Zachodzie. A mógł tam zrobić wręcz oszałamiającą karierę, bo miał znakomite warunki głosowe, talent artystyczny, a także propozycje z największych teatrów operowych świata. Ale z tych możliwości nie skorzystał. Wychowany w katolickiej, patriotycznej rodzinie, pielęgnował w całym swoim życiu wartości wyniesione z domu. W obszernym wywiadzie udzielonym w 2008 r. „Naszemu Dziennikowi” powiedział: „Chodziłem do kościoła, kochałem Polskę, kochałem ojca, matkę. Nam nikt nie musiał mówić o Ojczyźnie, wiedzieliśmy, czym ona jest. Tę rolę pełniło prawdziwe wychowanie, jakie się odbierało w domu. Mój tata był biednym chłopem, a za Polskę duszę by oddał. A kto go tego nauczył? W domu słyszał o tym od swoich rodziców. U nas w domu żyliśmy ciszej, spokojniej i bardzo bogobojnie”.

Swoje dzieciństwo w Wilnie, gdzie się urodził 24 lipca 1922 roku, artysta wspominał z ogromnym wzruszeniem i tęsknotą za domem rodzinnym, za ludźmi, za miastem nad Wilią, które było jego ukochaniem. A potem nagle musiał szybko dorosnąć, gdy wybuchła II wojna światowa. Wstąpił w szeregi Armii Krajowej. Za udział w akcji „Burza” został w 1944 roku aresztowany przez NKWD i zesłany do Kaługi, gdzie w nieludzkich warunkach pracował ponad ludzkie siły przy wycięciu lasu. Opuścił łagier dopiero w 1946 roku. Nie mógł powrócić do swojego ukochanego Wilna, bo ono już do Polski nie należało. Przyjechał więc do Warszawy. Po latach powiedział, że nieopisane wzruszenie towarzyszyło mu, gdy wracał do stolicy przedstawiającej jedno wielkie gruzowisko. „I ta biedna, zburzona Warszawa – mówił – oddała nam serce. Pokochałem to miasto. Byliśmy partyzantami i wróciliśmy z 'nieludzkiej ziemi'. Było nas dwadzieścia osób w dwudziestometrowym pokoju. Gdy w kawiarni śpiewaliśmy, ludzie płakali, a my z nimi. To był nasz wspólny płacz nad polskim losem”.

Bernard Ładysz to wielki, samorodny talent wokalny o niespotykanej barwie głosu. Studiował wprawdzie wokalistykę w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, ale jej nie ukończył (stał się w obronie prawdy przeciw kłamstwu profesora, za co się z nim pożegnano). Pochodził z rodziny



umuzycznionej, wszyscy śpiewali, byli zaangażowani w chórach.

W karierze artystycznej Bernarda Ładysza ważnym punktem był udział w konkursie wokalnemu we Włoszech, w Vercelli, w 1956 roku. Otrzymał tam pierwszą nagrodę, czego następstwem były występy we Włoszech z udziałem znanych śpiewaków. Wpłynęło to na popularność artysty w skali międzynarodowej. Wspominając ten czas, mówił w „Naszemu Dzienniku”, iż „Polska dowiedziała się, że istnieje taki człowiek jak ja. Nikt wcześniej o mnie nie mówił”. A przecież już od 1950 był związany z Operą Warszawską, gdzie w partii Mefista w „Fauście” Charles’a Gounoda zachwylił nie tylko publiczność, ale i krytyków. Rola ta ukazała potencjał możliwości nie tylko wokalnych, jakimi dysponował artysta, ale także aktorskich. Zresztą aktorstwo zawsze było mu bliskie. W każdej roli operowej wykazywał także prawdziwy temperament sceniczny.

Trzy lata po wygranym konkursie, w 1959 roku, Bernard Ładysz jako jedyny polski śpiewak wystąpił wspólnie z Marią Callas w Londynie w nagraniu „Łucji z Lammermooru” Gaetana Donizettiego pod dyktando Tullia Serafina. Artysta zjeździł niemal cały świat, śpiewał na największych scenach operowych świata, łącznie z tymi najodleglejszymi – w Australii czy Chinach. Wśród ogromnego dorobku Bernarda Ładysza do najważniejszych i najwybitniejszych należą role moniuszkowskie w „Halce” i „Strasznym dworze” ze słynną arią Skołuby („Ten zegar stary”) oraz cała plejada ról w repertuarze międzynarodowym, także tym współczesnym (dzieła Krzysztofa Pendereckiego). Dla samego artysty, jak często powtarzał, ważne były pieśni religijne, wielkopostne, kołędy, których nagrał bardzo wiele. Nie zabrakło też pieśni z repertuaru lżejszego, popularnego. Wśród swoich kreacji operowych najbardziej cenił partię Borysa w „Borysie Godunowie” Modesta Musorgskiego. To rola jak gdyby specjalnie napisana dla Ładysza – jak po premierze w Operze Narodowej podkreślali krytycy. I chyba najwybitniejsza w dorobku artysty. Tych wybitnych ról było wiele, bo cokolwiek wzięł na swój artystyczny warsztat, poprzez jego wykonanie natychmiast zyskiwało dodatkową wielkość.

Jego talent aktorski mogliśmy też podziwiać w filmie „Znachor”.

e-teatr.pl

125 rocznica śmierci Adama Asnyka

Adam Prot Asnyk (1838- 1897) był poetą, publicystą, działaczem patriotycznym oraz członkiem Rządu Narodowego Powstania Styczniowego. Ze względu na refleksyjność swych wierszy, odzwierciedlających przeżywany kryzys światopoglądowy wywołany m.in. upadkiem Powstania 1863 roku, bywa zwany poetą-filozofem (zw. w kontekście zbioru sonetów „Nad głębiami”). Jego liryka wyrażała, nawiązując do romantyzmu, tęsknotę za „siłą ducha” i oczekiwanie odrodzenia i uzdrowienia „duszy współczesnej”. Za życia określano go jako najlepszego poetę polskiego pozytywizmu, nowsza nauka zalicza Adama Asnyka do drugiego pokolenia romantyków.



Sonet XXIX

Póki w narodzie myśl swobody żyje,
Wola i godność, i męstwo człowiecze,
Póki sam w ręce nie odda się czyje
I praw się swoich do życia nie zrzecze,

To ani łańcuch, co mu ściska szyję,
Ani utkwione w jego piersiach miecze,
Ani go przemoc żadna nie zabije -
I w noc dziejowej hańby nie zawecze.

Zginać on może z własnej tylko ręki:
Gdy nim owładnie rozpacz senna, głucha,
Co mu spoczynek wskaże w grobie miękkiej -

I to zwątpienie, co szepcze do ucha:
Że jednym tylko lekarstwem na mękę
Jest dobrowolne samobójstwo ducha.

Tu narodził się skauting

1 sierpnia 1907 roku na Wyspie Brownse'a w południowej Anglii rozpoczął się obóz dla młodzieży, który przeszedł do historii jako pierwszy obóz skautowy.

Urodzony w 1857 roku pułkownik Robert Baden-Powell wojskowe doświadczenie nabywał służąc na terenie Imperium Brytyjskiego m.in. w Afganistanie, Indiach i Afryce Południowej. Specjalizował się w zwiadzie wojskowym, a do szkolenia zwiadowców włączył zaobserwowane wśród tubylców obyczaje. Swoje przemyślenia zawarł w podręczniku do kształcenia wojskowych zwiadowców. Książka ta niespodziewanie zyskała zainteresowanie młodocianych chłopców, którzy zawarte w niej wskazówki adoptowali do swoich zabaw.

Podczas drugiej wojny burskiej (1899-1890), gdy Baden-Powellowi powierzono dowodzenie obroną miasta Mafeking do służby pomocniczej zostali zaangażowani chłopcy w wieku powyżej 10 lat. Młodzież pełniła wartę, przynosiła meldunki i rozkazy, dostarczali walczącym prowiant, broń i amunicję. Udzielali rannym pomocy. Za skuteczną obronę miasta Baden-Powell został awansowany do stopnia generała-majora (został najmłodszym generałem armii brytyjskiej).

Te doświadczenia zachęciły Roberta Baden-Powella opracowania nowej – wręcz rewolucyjnej na tamte czasy – metody wychowawczej młodych chłopców. I właśnie w 1907 roku zorganizował obóz dla chłopców rekrutowanych z Brygady Chłopięcej, organizacji działającej pod patronatem kościoła, która szerzy między chłopcami Królestwo Boże oraz propaguje wszystko, co wytwarza prawdziwie chrześcijańską męskość. Koncepcja kształtowania charakterów chłopców na łonie przyrody, w małych grupach i przy stawianiu przed nimi kolejnych wyzwań okazała się sukcesem. Wkrótce powstała gazeta „The Scout”, w której Robert Baden-Powell publikował teksty poświęcone życiu skautowemu. W 1908 roku ukazał się podręcz-

nik dla aktywnej młodzieży skautowej „Scouting for Boys” (Skauting dla chłopców), który tłumaczony na wiele języków błyskawicznie stał się bestsellerem. Baden-Powell wykladał w nim założenia swojej koncepcji, która opierała się na wypełnianiu powinności wobec: a) Boga, czyli życie w zgodzie z zasadami wiary; b) bliźnich, tzn. wierność krajowi i zarazem krzewienie współpracy między narodami; c) samego siebie, czyli odpowiedzialny rozwój własnej osobowości. Skauci składali ślubowanie



Generał Robert Baden-Powell

wzorowane na formule używanej w czasie pasowania na rycerza: „Na mój honor przyrzekam zrobić wszystko, co jest w mojej mocy, aby spełnić swój obowiązek wobec Boga i króla; zawsze pomagać innym ludziom i być posłusznym prawu skautowemu”.

Brytyjski skauting rozwijał się bardzo szybko, zyskiwał też zwolenników w innych krajach. Robert Baden-Powell w 1910 roku odszedł z czynnej służby wojskowej i poświęcił się pracy dla młodzieży. Idea skautingu przyjęła się także w Polsce jeszcze w okresie zaborów, a znane nam Harcerstwo przez wielu jest postrzegane jako skauting + niepodległość.

W 2007 roku, w setną rocznicę pierwszego obozu skautowego odbył się 21 Międzynarodowy Zlot Skautów, tzw. Jamboree, podczas którego skauci z całego świata odnowili Przyrzeczenie.

Dariusz Szczecina

Dworzec Tatrzański



Zwiedzając Zakopane, szukając śladów historii i serca podhalańskiej kultury, warto zatrzymać się przy budynku Dworca Tatrzańskiego. Niektórym nazwa może kojarzyć się, niesłusznie, z punktem postojowym transportu kolejowego. Tymczasem Dworzec Tatrzański pełnił i do dzisiaj pełni zupełnie inne funkcje. To jedno z magicznych miejsc Zakopanego, położone w samym sercu miasta – przy słynnej ulicy Krupówki, pod numerem 12. Wśród słynnych artystów i osobowości, jakie przewinęły się w czasie ponad 120 letniej tradycji Dworca, należy wymienić chociażby Jana Ignacego Paderewskiego, Helenę Modrzejewską, Mieczysława Karłowicza, Stanisława Witkiewicza, Karola Szymanowskiego czy Rafała Malczewskiego.

Dworzec Tatrzański na przełomie lat nazywano w różnoraki sposób, między innymi Dwór Tatrzański czy kasyno Towarzystwa Tatrzańskiego (TT). Budynek ten pełnił rolę pierwszego zakopiańskiego domu kultury. Inicjatorem powstania dawnego kasyna był Walery Eljasz, który w 1874 roku na nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie wystąpił z wnioskiem o zakup gruntu dla zbudowania domu dla Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Ostatecznie obiekt został zbudowany w 1881 roku według projektu Karola

Zaremby. Drewniany budynek otwarto 30 lipca 1882.

Dworzec Tatrzański bardzo szybko stał się głównym centrum życia kulturalnego w Zakopanem. W budynku ulokowano biura Towarzystwa Tatrzańskiego, czytelnię i bibliotekę, pomieszczenia hotelowe, salę balową, w której odbywały się liczne imprezy: odczyty, koncerty, przedstawienia teatralne, zabawy.

Od początku powstania Dworca miejsce to tętniło życiem. Na charakterystycznej ławeczce ulokowanej przed budynkiem często można było spotkać przewodników tatrzańskich oczekujących na klientów. Sielanka nie trwała jednak długo. 26 stycznia 1900 w trakcie trwania „balu ludowego”, na którym bawiła się służba z zakopiańskich pensjonatów, budynek doszczętnie spłonął. Straty były ogromne. Spaliła się m.in. cała biblioteka TT oraz mapa Tatr wykonana w płaskorzeźbie. Po tym zdarzeniu długo dyskutowano w gronie TT, czy budynek powinien być odbudowany. Spekulacje na ten temat trwały dwa lata, dopiero w 1902 TT zdecydowało się odbudować Dworzec Tatrzański. Nowy, murowany budynek otwarto 1 lipca 1903. W późniejszym czasie w „starym kasynie” działała restauracja z werandą, która była ulubionym miejscem spotkań artystów i taterników. W sali konferencyjnej Dworca odbywały się walne zebrania m.in. TT, PTT oraz TOPR.

Po II wojnie światowej gmach stał się siedzibą Oddziału Zakopiańskiego PTTK oraz (do 1986) Grupy Tatrzańskiej GOPR, do 1990 działał tu również Klub Turysty. W 1992 roku pożar ponownie zniszczył część budynku, odbudowany rok później nadal jest siedzibą Oddziału Tatrzańskiego PTTK. W latach 2012-2013 przeprowadzono rewitalizację całego budynku.

Nowe siedem cudów świata

7 lipca 2007 w Lizbonie ogłoszono siedem współczesnych cudów świata, budowli zaliczanych do kulturowego dziedzictwa ludzkości. W ogólnoświatowym plebiscycie zorganizowanym przez szwajcarską New Open World Corporation udział wzięło ponad sto milionów ludzi.

Jedynym obiektem, który należał do oryginalnych cudów świata starożytnego była Wielka Piramida w Gizie. Jak ogłoszono w Lizbonie, automatycznie dołączono do nowej siódemki cudów świata. Tajemnicą poliszynela jest, że stało się to po bardzo ostrej interwencji rządu egipskiego. Tak okazało się, że nowych cudów świata jest osiem, a nie siedem.

W ostatecznym głosowaniu przypadły między innymi: kamienny krąg Stonehenge w Wielkiej Brytanii, Wieża Eiffla w Paryżu, nowojorska Statua Wolności oraz słynny budynek opery w Sydney.

Oto zwycięzcy:

Machu Picchu, Peru - najlepiej zachowane miasto Inków leży w odległości 112 km od Cuzco. Starożytne miasto nigdy nie zostało zdobyte przez hiszpańskich najeźdźców, a potem popadło w prawie całkowite zapomnienie. Miasto-twierdza zostało zbudowane z jasnego granitu.



Wielki Mur, Chiny - system umocnień naturalnych i wzniezionych ludzką ręką, osłaniających północne Chiny przed ludźmi północy. Zsumowana długość wybudowanych odcinków przekraczała 6 tys. km, a jego budowa trwała ok. 17 wieków. Dla wielu jest to symbol wytrwałości i upórności w dążeniu do celu.



Chichen Itza, Meksyk - ruiny miasta Majów oraz Toltteków, leżące na Jukatanie, blisko plaż Cancun. Punktem dominującym jest Świątynia Kukulcan, albo inaczej El Castillo. Jedną z najbardziej intrygujących budowli jest Juego de Pelota - największe i najlepiej zachowane boisko do brutalnej gry w piłkę.

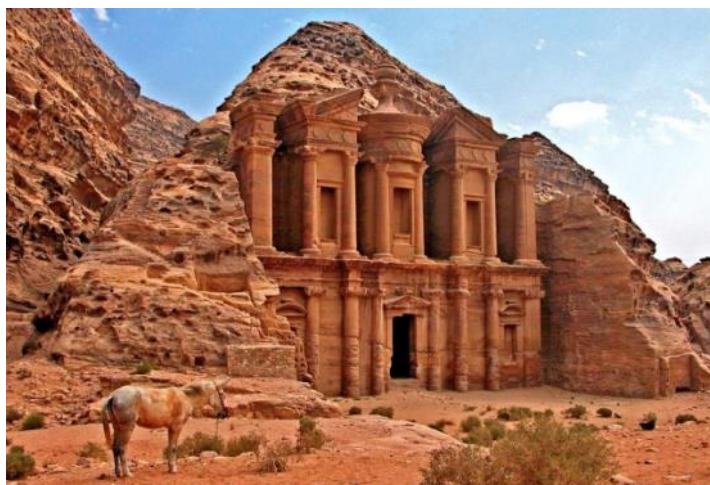


Koloszeum, Rzym - ruiny wielkiego Amfiteatru Flawiuszów, który mógł pomieścić ok. 50 tys. ludzi. Koleseum stało się nieodłącznym elementem krajobrazu i tożsamości Wiecznego Miasta. Niegdyś miały tam walki gladiatorów i igrzyska a obecnie to miejsce najważniejszej drogi krzyżowej, która rokrocznie odbywa się pod przewodnictwem papieża.

Posąg Chrystusa Zbawiciela, Rio de Janeiro, Brazylia - imponujący posąg górujący nad jednym z najpiękniej położonych miast świata, rozkładającym się malowniczo pomiędzy granitowymi wzgórzami nad zatoką Guanabara.



Petra, Jordania - najważniejsza atrakcja turystyczna całej Jordanii. W języku greckim jej nazwa oznacza "skałę". To ruiny tajemniczego miasta stworzonego przez plemię Nabatejczyków, z ogromnymi skalnymi grobowcami w niezwyklej scenerii pustynnych gór i fantastycznych skał.



Tadź Mahal, Agra, Indie - mauzoleum ku czci żony mogolskiego cesarza Szahdżahana, nazywany "świątynią miłości". Białe marmury, baniasta kopuła i minarety tworzą idealnie symetryczną, przepiękną budowlę, przy której przez 22 lata pracowało 20 tys. robotników i rzemieślników.

SOPOCKIE ULICE

Daniela Chodowieckiego

Uliczka o długości 150 m, w Górnym Sopocie, na południowym zboczu doliny Babi Dół, łączy ulicę Jacka Malczewskiego z północną częścią ulicy Księżycowej. Zabudowana jest po obu stronach segmentowymi domami mieszkalnymi z nieotynkowanej cegły, wzniesionymi w latach 1929-1932 według projektu Adolfa Bielefeldta.

Nazwa ulicy przed 1945 r.: Mariental.

Daniel Chodowiecki (1728-1801) gdański malarz, grafik i rysownik, od 1797 r. rektor berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych.



LIPIEC

Siódmy miesiąc w roku, według kalendarza gregoriańskiego ma 31 dni. W Polsce lipiec jest najcieplejszym miesiącem.

Lipiec jest na półkuli północnej miesiącem letnim, a na południowej zimowym. Nazwa miesiąca (według Brücknera) (dawniej również lipień, por. ukr. липень / *lypeń*, błr. ліпень / *lipień*) pochodzi od kwitnących wówczas lip. Lipy notabene kwitną na przełomie czerwca i lipca (por. chorw. *lipanj* 'czerwiec', litew. *liepa*).

Łacińska nazwa *Iulius* (zobacz: kalendarz rzymski) została nadana na cześć Juliusza Cezara i różnych formach została zapożyczona przez większość języków europejskich. Przed zmianą nazwy miesiąc nazywał się Quintilis.

SIERPIEŃ

Ósmy miesiąc w roku, według kalendarza gregoriańskiego ma 31 dni. Sierpień jest na półkuli północnej miesiącem letnim, a na południowej zimowym. Nazwa miesiąca (według Brücknera; dawniej *sirzpień*) pochodzi od używanego w żniwach sierpa (por. cz. *srpen*, ukr. *Серпень* / *serpeń*; chorw. *Srpanj lipiec*). Inna nazwa to *czy stojaczka*.

Łacińska nazwa *Augustus* (zobacz: kalendarz rzymski), zapożyczona przez większość języków europejskich, nadana została na cześć cesarza Oktawiana Augusta; przedtem miesiąc ten (początkowo 6. w kalendarzu) nazywał się *Sextilis*



Zasłyszane w Parafialnej Kawiarence...

Na upalne dni proponujemy wariacje na temat znanego i modnego już od kilku lat Tonic Espresso. Zaczęło się w 2007 od imprezy pracowniczej w skandynawskim Koppi, gdzie z braku lepszego pomysłu ktoś połączył resztę toniku, kawy i syropu. Od tamtej pory miłość do tego drinka zatacza coraz szersze kręgi. Co sprawia, że jest tak uwielbiany? Dobrze zrobiony idealnie balansuje smaki – gorzki, słodki i kwaśny, a do tego orzeźwia i odpręża.

Grejtonicpresso

- ⇒ 30 ml espresso
- ⇒ plaster grejpfruta podzielony na mniejsze części
- ⇒ 200 ml toniku
- ⇒ ziarno jałowca i rozmaryn

Do wysokiej szklanki wrzucić cząstki grejpfruta i ugnieść (możecie użyć tłuczka barmańskiego, łyżki lub łopatkę – ważne, żeby grejpfrut puścił trochę soku). Dodać 3-4 kostki lodu, tonic i espresso (po kostkach!), na koniec zgnieść lekko w moździerzu ziarno jałowca (nie rozgniatać na pył, lekko uszkodzić) i dorzucić do drinka wraz z rozmarynem.

Orange Bomb

- ⇒ 40 ml espresso (najlepiej Etiopia) wylane na dużą ilość kostek lodu i wyszejkowane przez maksymalnie 10 sekund, a następnie odcedzone
- ⇒ 180 ml świeżo wyciśniętego soku z pomarańczy

Do szklanki o pojemności 250-300 ml wrzucić jedną dużą lub dwie małe kostki lodu, wlać sok, a następnie schłodzone espresso i już można spróbować znakomitego napoju.



Tatusiu, czy Ocean Spokojny zawsze jest spokojny?
– Co za głupie pytanie. Czy nie możesz pytać się o coś mądrzejszego?
– Mogę. Kiedy umarło Morze Martwe?

Właściciel gospodarstwa agroturystycznego zwraca się do turysty:

- Tutaj co rano będzie pana budziło pianie koguta.
- To niech go Pan nastawi na dziesiątą!

Sopot. Festiwal "Katolicy na ulicy"

W Boże Ciało odbył się festiwal "Katolicy na ulicy", zorganizowany przez gdańską Szkołę Nowej Ewangelizacji. Po raz pierwszy wydarzenie odbyło się na placu Kuracyjnym przed sopockim molo.

Inicjatywa "Katolicy na ulicy" organizowana jest od 1999 r. Z okazji wizyty papieża Jana Pawła II na Wybrzeżu odbyła się pierwsza ewangelizacja uliczna pod takim hasłem.

Od tego czasu wpisała się ona na stałe w trójmiejski kalendarz.

Justyna i Robert Kocur z gdańskiej wspólnoty Jezusowej Łodzi po raz pierwszy włączyli się w organizację wydarzenia, choć uczestniczą w nim od samego początku, od 1999 r. - Dzisiaj dzieje się tu naprawdę wiele. Rano Pan Jezus szedł w procesjach, a po południu jest tutaj, razem z nami na ulicy. Celem tego spotkania jest głoszenie Dobrej Nowiny. Mówimy ludziom, których spotkamy, jak wielkie rzeczy Pan Jezus czyni w naszym życiu, jak nas bezgranicznie kocha - mówi Justyna Kocur.

Jej mąż dopowiada: - To czas dawania świadectwa i głoszenia miłości Bożej. Mówimy o tym, że Pan Jezus nas kocha takimi jakimi jesteśmy, mimo naszych słabości i grzechów. On po prostu jest blisko. Jeżeli zawierzemy mu swoje życie, to On będzie nas prowadził. I tak, jak mówi hasło tegorocznej edycji spotkania - "Gdziekolwiek pójdziesz" z Księgi Rut - On pójdzie z nami. To hasło nie jest przypadkowe, powstało na skutek modlitwy, za natchnieniem Ducha Świętego - dodaje Robert Kocur.

W czasie ponad 3 godzin sopocki plac zamienił się w tętniący życiem, ewangelizujący Kościół. Na scenie trwała modlitwa uwielbienia prowadzona przez diakonię muzyczną w muszli koncertowej. Poza sceną w trakcie wydarzenia



posługiwały grupy ewangelizatorów oraz modlitwy wstawienniczej. - Są tu ewangelizatorzy, mają za zadanie mówić o miłości Boga. Świadczenia o tym, co Pan Bóg zmienił w ich życiu, jak działa. Są też osoby, które modlą się modlitwą wstawienniczą, jeśli ktoś jej potrzebuje. Jest także Żywy Pomnik, którego przesłanie każdy musi sam rozważyć. Jest też diakonia uwielbienia Boga tańcem z flagami - mówi ewangelizator. Oprócz tych działań można było usłyszeć kerygmat i świadectwa nawrócenia. - Nasze życie dzięki Panu Bogu zmieniło się, stało się prostsze. Przy Nim nie lękamy się niczego - podkreśla J. Kocur.

Sopot po raz pierwszy został wybrany na miejsce organizacji „Katolików na ulicy” - Wcześniejsze edycje, od 1999 roku odbywały się w Gdańsku. Dziś padło tu zdanie, że Sopot to kuracyjne spa nie tylko dla ciała, lecz także dla duszy. Można więc tu przemienić swoją duszę - dodaje Robert. Małżeństwo współorganizujące spotkanie czuło ogromną satysfakcję z możliwości swojej posługi. - Nasze spotkanie bardzo mnie umacnia. Kiedy widzę osoby, które tu są, śpiewają, uwielbiają, to Duch Boży nas łączy w wielkim dziele. Stajemy się jednością, wspieramy się. Jesteśmy tu tylko narzędziami w rękach Boga, który tu tworzy coś cudownego. Robimy to po raz pierwszy i składamy to Bogu w ofierze - przyznaje Justyna Kocur.

Organizatorzy szacują, że w czasie festiwalu „Katolicy na ulicy” mogło go obserwować i w nim uczestniczyć kilka tysięcy osób.

Wydarzenie odbywało się pod patronatem honorowym abp. Tadeusza Wojdy, metropolity gdańskiego i medialnym "Gościa Gdańskiego".

„Jestem Osiołkiem na kółkach”

W niedzielę 26 czerwca 2022 gościliśmy w naszym kościele ks. Marka Bałwasa, kapłana poruszającego się na wózku inwalidzkim. Ks. Marek Bałwas (ur. 1970) ukończył Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku. Świecenia kapłańskie przyjął w 1998 r. z rąk ks. bp. Bronisława Dębowskiego. Studiował także teologię duchowości na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując tytuł licencjata. Był pomysłodawcą muzycznych spotkań z Bogiem w diecezji włocławskiej pod nazwą „Przystanek Jezus”. W 2003 r. uległ wypadkowi, na skutek którego porusza się na wózku inwalidzkim. Ksiądz Marek Bałwas jest duszpasterzem młodzieży, niepełnosprawnych, corocznie prowadzi rekolekcje w różnych miejscach kraju. Mówi o sobie: „Jestem Osiołkiem na kółkach”, który przywozi ze sobą Jezusa.

Świadectwo ks. Marka Bałwasa – kapłana na wózku inwalidzkim

Był lipiec 1985 r. Pojechałem pierwszy raz do Lichenia, by tam pracować przy rozbudowie klasztoru i by zarobić pierwsze pieniądze w życiu na wakacje. Tam właśnie po raz pierwszy zetknąłem się z ludźmi niepełnosprawnymi na wózkach inwalidzkich, którzy przebywali na wczasorekolekcjach. Opiekowali się nimi księża, klerycy i osoby świeckie. Patrząc na nich myślałem sobie, że ja też bym tak chciał opiekować się chorymi, ale wtedy musiałbym być klerykiem lub księdzem. To wówczas pojawiła się moja pierwsza myśl o powołaniu. Byłem ministrantem już wiele lat, od 1978 roku, ale dopiero tam, patrząc na tych chorych, pomyślałem o kapłaństwie.

Wyjechałem stamtąd, ale myśli i pragnienia pozostały. Dzięki Bożej Opatrzności w 1991 roku wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Zaraz na początku roku akademickiego jeden ze starszych kolegów – kleryk zapytał mnie, czy chciałbym chodzić na spotkania z niepełnosprawnymi. Byłem zaskoczony tą propozycją, ale zarazem bardzo szczęśliwy, zgodziłem się bez wahania. Tak rozpoczęła się moja przygoda z osobami niepełnosprawnymi. (...)

Pod koniec roku akademickiego dostałem propozycję wyjazdu wakacyjnego na wczasorekolekcje do Gdyni z niepełnosprawnymi. (...) Spełniło się moje marzenie po wielu latach od tego pamiętnego pobytu w Licheniu. Przebywaliśmy z chorymi cały czas. W dzień i w nocy, mieliśmy bowiem nocne dyżury przy chorych, w czasie których należało ich obracać co dwie godziny... Wtedy nie wiedziałem, po co to robię, dzisiaj już wiem, ale tak trzeba było robić, więc robiłem. Przy tych chorych trzeba było zrobić wszystko: od ubrania, umycia, przez dowiezienie na posiłek, nakarmienie, wyjście na spacer, zjeżdżanie po schodach, po modlitwę, rozmowę, radość, smutek i wspólną zabawę, rozmowy o życiu cierpieniu i śmierci.

To były piękne chwile – mogłem pomóc drugiemu człowiekowi. Znikały wówczas wszystkie moje małe problemy, gdy patrzyłem na niepełnosprawnych, od nich uczyłem się modlitwy, życia i rozumienia tego, jak wiele mam rzeczy, których nie doceniam, z których powinienem się cieszyć. Mam sprawne ręce, nogi, mogę mówić, patrzeć, skakać, wygłupiać się. Wielu z tych ludzi nigdy nie chodziło, nie mogli się sami ubrać, najeść, bo dłonie były niesprawne, a jeszcze jakby tego było mało, to niektórzy byli na wózku i do tego niewidomi. Wówczas serce mi się rozrywało, jak patrzyłem na ludzkie cierpienie. Pytałem wtedy Pana Boga: jak tak może być, dlaczego na to pozwala, by było tyle cierpienia, bólu i smutku!

Odpowiedź dawali mi sami chorzy, którzy cieszyli się każdą chwilą życia, każdym gestem mojej i innych ludzi życzliwości i serdeczności. Nie rozpaczali nad swoją niedolą, nad swoim bólem, ale cieszyli się autentyczną radością z tego, co przynosił dany dzień. Pamiętam do dzisiaj, jak pewnego pięknego słonecznego dnia poszliśmy na plażę, ja wziąłem ze sobą jednego chło-



paka na wózku. Wjechaliśmy nim kawatek na plażę i zsadziłem go z wózka na koc, na którym usiadł. Spoglądał w morze z oddali. Zapytałem go, czy był kiedyś w morzu. Odpowiedział, że nigdy, więc ja, nie zastanawiając się długo, wziąłem go na ręce i choć ciężko było iść po piasku, doniosłem go do morza. Wszedłem z nim kawatek w morze, posadziłem go na moim kolanie i kazałem mu dłońią dotknąć morskiej wody. Zrobił to i następnie dotknął dłońią ust i wykrzyknął: rzeczywiście słona! Jak wielka była jego radość w oczach, że pierwszy raz w życiu dotknął morza – tego nie da się opisać, jak wielkie było jego szczęście.

Moja radość była również wielka, że mogłem mu sprawić taką przyjemność, to jest coś niesamowitego, to trzeba przeżyć i doświadczyć. Takich chwil i podobnych do tych przeżywałem wśród chorych bardzo wiele. Uczyłem się od nich wiary w Boga i modlitwy. (...)

Przyszedł luty 2003 roku, kiedy to w wyniku wypadku samochodowego złamałem kręgosłup i mam uszkodzony rdzeń kręgowy na odcinku piersiowym Th3-Th4. Od tego czasu jestem niepełnosprawnym księdzem i poruszam się na wózku inwalidzkim. Gdy po wypadku doszedłem do siebie, a wypadek był dość tragiczny, i gdy dowiedziałem się, że nie będę chodził, nie byłem w wielkim szoku, może dlatego właśnie, że wcześniej miałem kontakt z osobami na wózku. Pomyślałem sobie – trudno, widocznie tak ma być. Pan Bóg ma w tym jakiś plan dla mnie. Niech mnie jednak nikt nie pyta jaki plan, bo sam tego nie wiem jeszcze. Wszystko to, co ja robiłem przy chorych, teraz trzeba robić przy mnie... Jedno z moich pierwszych zdań, jakie wypowiedziałem, to podziękowanie Bogu, że zostawił mi sprawne ręce i głowę, czyli to, co do kapłaństwa jest najważniejsze. Mogę sprawować Eucharystię, mogę udzielać sakramentu pojednania i mogę mówić kazania. A jak się ostatnio dowiedziałem od młodzieży na rekolekcjach, które dla nich prowadziłem, „nogami nie można się zbawić, tylko sercem!” Dokładnie tak jest i coraz bardziej to do mnie dociera, że nogi nie są najważniejsze w życiu, najważniejsze jest serce pełne zaufania w Boży Plan Zbawienia wobec każdego z nas.

Takie życie nie jest łatwe i proste, są chwile załamania, buntu, bólu i krzyku do Boga „dlaczego ja?!” Zaraz przychodzi jednak refleksja – tego ci nikt nie powie, dowiesz się tego później. Trudno jest opisać to wszystko, co przeżywam, jak się z tym wszystkim pogodziłem. (...)

Szansę na chodzenie są takie, że jak medycyna posunie się do przodu i nastąpią przeszczepy rdzenia kręgowego, to może stanę na nogi z wózka, ale póki co uczę się żyć na wózku każdego dnia od nowa. Nie poddaję się, bo wiem, że Pan Bóg widzi w moim cierpieniu jakiś sens. Ja też ten sens z pomocą innych, a zwłaszcza młodzieży, bliskich i życzliwych mi osób, powoli odkrywam, „ale widzę go jeszcze niejasno, jakby w zwierciadle”. Wierzę, że nadejdzie taki dzień, że zrozumie wszystko jak „w jasny dzień”, jaki to wszystko miało sens, jeśli nie w tym życiu, to w przyszłym...

ŁASKA I NATURA

Trzy warunki szczęścia każdego człowieka – konferencje psychologiczno-duchowe

Ludzie zawsze pragnęli szczęśliwego życia i miłości. Pragnęli poczucia sensu. Serce ludzkie się nie zmieniło, natomiast zmienił się świat, który nas otacza. Pośpiech, natłok bodźców, technologizacja życia, osłabienie wiary wpłynęły potężnie na rodziny, które nie zawsze są w stanie przekazać to co dobre i niezbędne do życia prawdziwego. Wdzięczność, przebaczenie i pokój serca to trzy drogowskazy, które wskazują drogę wiodącą ku pełni życia, a więc ku Temu, który powiedział: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.

Zamyśl tych konferencji powstał z inspiracji myślą Św. Tomasza z Akwinu Łaska buduje na naturze. Jako osoby wierzące jesteśmy wezwani do pracy nad swoją naturą po to, aby Łaska mogła wydawać w nas jak najobfitsze owoce. Jak pracować nad swoją naturą i żyć pełnią życia? Pan Jezus powiedział: poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli (J 8,32). Obietnica ta dotyczy poznania prawdy o Bogu, o świecie i o wierze, ale również – a może przede wszystkim - o nas samych. Prawda o sobie samym wyzwala człowieka z fałszywych wyobrażeń i zbliża do rzeczywistości. Stanowi punkt wyjścia dla rozwoju i realizacji celu życia.

Proponowany cykl, ukazując głębokie powiązania życia psychicznego i duchowego, ma zachęcić do poszerzenia samoświadomości i pracy nad swoją naturą ze szczególnym uwzględnieniem umiejętności relacyjnych. Tematy konferencji:

1. Wdzięczność – drogą do szczęścia – 17.07.

- Wdzięczność w kulturze roszczeń
- Za czym podąża Twoja uwaga?
- Praktykowanie wdzięczności

2. Niewola krzywdy, wolność przebaczenia – 24.07.

- Dojmujący ciężar krzywdy
- Jak wyjść z pułapki nieprzebaczenia?
- Różnica między przebaczeniem, a pojednaniem

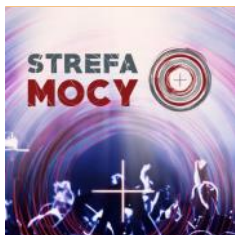
3. Pokój serca – 31.07.

- Spokój psychiczny, a pokój Boży
- Stres – sprzymierzeniec, czy wróg?
- Strefa wpływu i strategię radzenia sobie z lękiem

Informacja o prelegentce:

Ewa Kuczkowska, doradca psychologiczny, twórca i wykładowca Akademii Dobrych Relacji oraz cyklu prelekcji dla singli.

Zapraszamy na prelekcje w niedziele 17, 24 i 31 lipca do kościoła św. Andrzeja Boboli w Sopocie po Mszy świętej o godz. 19.00.



W dniach 5-6 lipca w muszli koncertowej na Placu Zdrojowym w Sopocie (przy wejściu na molo) Diecezjalna Diakonia Ewangelizacji Ruchy Światło-Życie organizuje wydarzenie ewangelizacyjne pod tytułem "Strefa Mocy".

W czasie wydarzenia konferencje wygłosi Witek Wilk. Następnie, wraz z zespołem ZANIM, poprowadzi modlitwę uwielbienia, będą też świadectwa nawrócenia i działania mocy Bożej. Podczas spotkania w Sopocie wystąpią również Mate.O, oraz ks. Jakub Bartczak. Wydarzenie odbywa się pod patronatem ks. Abp. Metropolity Gdańskiego.

Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli w Sopocie

MSZE ŚWIĘTE

NIEDZIELE I ŚWIĘTA

7.30 9.00 10.30 12.00 13.15 18.00 19.00

SOBOTA 18.00 - Msza św. niedzielna

DNI POWSZEDNIE

9.00 18.00

BIURO PARAFIALNE

czynne:

Poniedziałek – 15.30 – 17.00

Czwartek – 9.30 – 11.00

tel. 58 551 50 03

www.swbobola.pl

NABOŻEŃSTWA

W wakacje po Mszy świętej wieczornej o godz. 18.00.

- w poniedziałek do św. Andrzeja Boboli
- w środę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
- w piątek do Bożego Miłosierdzia.

I PIĄTEK MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 18.00 nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem i śpiewem do godz. 19.30.

I SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi z Różańcem wynagradzającym

OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA – po Mszy św. o godz. 9.00 – Różaniec rodziców i dziadków w intencji dzieci i wnuków

SPOWEDŹ

W dni powszednie 15 minut przed Mszą św. o 9.00 i 18.00.
W niedzielę oraz w sobotę o 18.00 na początku każdej Mszy św.

CAŁODZIENNA ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W KAPLICY

Zachęcamy do osobistej modlitwy w ciągu dnia w naszej kaplicy.
W dni powszednie od 9.30, a w niedzielę od 13.00. Zakończenie o 17.30.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOCIE

Święcenia kapłańskie i zmiany personalne w naszej parafii



Ksiądz Arcybiskup w sobotę 4 czerwca w archikatedrze oliwskiej udzielił święceń prezbiteratu pięciu diakonom Gdańskiego Seminarium Duchownego. W tym dniu także wręczył dokonał także zmian personalnych w naszej Archidiecezji. Do pracy w naszej parafii został skierowany ks. Jacek Michalak, dotychczasowy wikariusz w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku. Ks. Jacek rozpocznie swoje obowiązki od 25 sierpnia. Ks. Jacek przyjął sakrament święceń kapłańskich 27 maja 1989 roku, a obecnie jest kanonikiem oraz sędzią audytorem Gdańskiego Trybunału Metropolitalnego.

Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej

W sobotę 11 czerwca 2002 o godz. 11.00 w naszym kościele przeżywaliśmy uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Po raz pierwszy w pełni w Ofierze Mszy Świętej uczestniczyło 29 dzieci. Dzień wcześniej dzieci przystąpiły do Pierwszej Spowiedzi. Dziękujemy Pani Jowicie za przygotowanie dzieci do tych Sakramentów. Dziękujemy rodzicom za przygotowanie naszego kościoła, jak również naszemu zespołowi muzycznemu i służbie liturgicznej za oprawę uroczystości.

Dzieci przez kilka dni przychodziły do naszego kościoła na Mszę świętą i nabożeństwo do Serca Pana Jezusa w ramach „Białego Tygodnia”. W poniedziałek dzieci otrzymały pamiątki Pierwszej Komunii, we wtorek przyniosły słodczyce, które trafiły do Szpitala Dziecięcego w Sopocie, a w środę przyniosły płatki kwiatów, które dziewczynki sypały w czasie procesji Bożego Ciała.



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa czyli Boże Ciało



W czwartek 16 czerwca obchodziliśmy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa czyli Boże Ciało. O godz. 9.00 przy kościele św. Michała Archanioła w Sopocie rozpoczęła się procesja Eucharystyczna ulicami naszego miasta. Drugi ołtarz był na terenie parafii Gwiazdy Morza przy Urzędzie Miasta. Przy kościele św. Jerzego był trzeci ołtarz i tam celebrowana była Msza święta połowa. Ostatni ołtarz jak co roku był przy naszym kościele, gdzie procesja zakończyła się uroczystym błogosławieństwem.

Dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w procesji. Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do osób, które pomogły nam utworzyć nasz tegoroczny ołtarz i zaangażowały się w przygotowanie tej uroczystości.

Przez cały tydzień trwała oktawa Bożego Ciała. Procesja przy kościele odbywała się codziennie po Mszy św. o 18.00 wraz z nabożeństwem czerwcowym.

„Muzyka Duszy” - Warsztaty Muzyki Liturgicznej

W długi weekend czerwcowy w centrum Św. Jana w Gdańsku odbyły się WARSZTATY MUZYKI LITURGICZNEJ, w których brali udział uczestnicy z całej Polski. Przedstawiciele naszego zespołu „Invictus” zdobywali wiedzę na temat muzyki, doboru pieśni oraz co w tym wszystkim jest najważniejsze - po co śpiewamy i dla kogo. Dzieliliśmy się naszą wiedzą na temat śpiewania w zespole w parafiach i opowiadaliśmy o swoich doświadczeniach. Pod czujnym okiem specjalistów, pedagogów z zakresu edukacji muzycznej uczyliśmy się utworów w opracowaniach wielogłosowych. Mieliliśmy zaszczyt zaśpiewać utwory i poznać osobiście Ojca Dawida Kusza dominikana, dyrygenta, kompozytora, który jest autorem wielu znanych pieśni liturgicznych. Na zakończenie uczestniczyliśmy w Mszy Świętej po której odbył się koncert przygotowanych utworów. Polecamy wszystkim, którzy chcą rozwijać swój talent i zdobywać wiedzę dotyczącą muzyki liturgicznej. Oczywiście wszystko na chwałę Pana!



XI WIECZORY MUZYCZNE U ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

SOPOT 2022

Patronat honorowy: Arcybiskup Tadeusz Wojda
Jacek Karnowski – Prezydent Miasta Sopotu

20 CZERWCA GODZ. 19:00 ■

Koncert młodych artystów – zespoły fletowe, fagotowe, wiolonczelowe, laureaci konkursów

27.06. G. 19:00 ■

Zhu Jin – sopran, Liang Yu – baryton (Chiny), Anna Mikolon – fortepian

4 LIPCA G. 19:00 ■

Krzysztof Olczak – akordeon Elżbieta Rosińska – akordeon

18 LIPCA G. 19:00 ■

Paweł Nowak – akordeon

25 LIPCA G. 19:00 ■

Magdalena Molendowska – sopran Anna Mikolon – fortepian

1 SIERPNI G. 19:00 ■

ROZNIKA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

TRIO SOPOT: Małgorzata Skorupa – skrzypce, Elżbieta Rosińska – akordeon, Anna Sawicka – wiolonczela + Katarzyna Bąkowska – skrzypce

8 SIERPNI G. 19:00 ■

Katarzyna Bąkowska – skrzypce, Dominika Mielcarek – skrzypce, Franciszek Jasionowski – fortepian

22 SIERPNI G. 19:00 ■

DUO SOPOT: Elżbieta Rosińska – akordeon, Anna Sawicka – wiolonczela

29.08. G. 19:00 ■

KONCERT W 150 ROCNICĘ URODZIN STANISŁAWA MONIUSZKI

Ewelina Wojciechowska – sopran, Anna Mikolon – fortepian

Koncerty prowadzą:

Anna Sawicka, Elżbieta Rosińska,
Kamila Nehrebecka

✓ WSTĘP WOLNY

Sopot



KOŚCIÓŁ P.W. ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
SOPOT, POWSTAŃCÓW WARSZAWY 15

FRAGMENT MOZAIKI ZNAJDUJĄCY SIĘ W KOŚCIOLE P.W. ŚW. ANDRZEJA BOBOLI W SOPOTCIE

Miesięcznik „Barka” redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. Wojciecha Lange
Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, ul. Powstańców Warszawy 15, 81-718 Sopot
Kontakt: tel. 58 551 50 03 www.swbobola.pl email: swbobola@gmail.com
Nr konta: 95 1240 1242 1111 0010 7801 6812 - na cele kultu religijnego